

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 102

Toruń - Poznań, sobota 28 sierpnia 1926 r.

Rok 4

List z Gdańska.

Senat utrudnia Polakom uzyskanie obywatelstwa gdańskiego. — Chaos z okazji projektu sanacji finansów gdańskich. — Podła robota denuncjatorska organu „odrodzenia moralnego” — „Robotnika” warszawskiego. — I „Hurrapatryjotyzm” nie powstrzymał upadku.

(Od własnego korespondenta.)

Gdańsk, 25 sierpnia 1926r. Jedną z najważniejszych kwestyj dla obywateli polskich, zamieszkałych w Gdańsku, jest uzyskanie obywatelstwa gdańskiego. Jak wiadomo, każdy Polak, mieszkający w dniu 10 kwietnia roku 1920 w Gdańsku i posiadający obywatelstwo pruskie, stał się z dniem tym obywatelem gdańskim.

Poza tem mogą uzyskać obywatelstwo gdańskie ci wszyscy Polacy, którzy mieszkają pięć lat w W. M. Gdańsku i wniosą do senatu odpowiednie podanie. Takie przepisy znajdują się oczywiście na papierze, w praktyce jednak przedstawia się sprawa ta zupełnie inaczej, gdyż senat czyni ogromne trudności tym wszystkim, którzy zamierzają uzyskać obywatelstwo gdańskie. Żąda on np. 1000 guldenów za nadanie tego obywatelstwa.

A kto może dzisiaj, kiedy żyjemy w tak trudnych warunkach materialnych, złożyć tak poważną kwotę?

Senat posunął się nawet tak daleko, że nie udzielił obywatelstwa gdańskiego tym rodowitym gdańszczanom — Polakom, którzy na początku 1920 służyli jako ochotnicy w wojsku polskim.

Innym zaś, pochodzącym z Pomorza lub Wielkopolski, którzy w dniu 10-ym stycznia roku 1920 zamieszkiwali na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a nie byli jeszcze w dniu tym pełnoletni, również odmówił obywatelstwa gdańskiego. Wszyscy ci biedacy są bezpaństwowi, nie mając ani obywatelstwa polskiego ani gdańskiego. Rząd polski powinien nareszcie w sprawę tę wejrzeć, tem bardziej, że zabiegi Koła Polskiego w sejmie gdańskim w sprawie tej pozostają również bez skutku.

Bardzo aktualną stała się obecnie sprawa gospodarki finansowej W. M. Gdańska. Jak wiadomo, zaleciła komisja finansowa Ligi Narodów senatowi Wolnego Miasta kilka sposobów celem przeprowadzenia sanacji finansowej. Koalicja rządowa, którą tworzą liberalowie, centrowcy i socjaliści, uzgodniła po długich naradach swoje poglądy i opracowała projekt sanacji, który został w głównych zarysach przez senat zatwierdzony. Projekt ten, który wywołał jednak niezadowolone między wyborcami poszczególnych partji, przedłożony został sejmowi. Los projektu sanacji jest jednak bardzo niepewny, gdyż niezadowolenie z niego jest ogromne, o czym świadczy fakt, że np. kilku posłów, którzy są urzędnikami, grozi wystąpieniem z partji liberalnej, ponieważ projekt przewiduje redukcję pensji urzędników, począwszy od 225 guldenów wwyż.

Trzeba bowiem wiedzieć, że związek urzędników oświadczył się przeciw reorganizacji w celnicztwie, sądownictwie i administracji pocztowej oraz przeciw redukcji pensji wogóle, opierając się przytem na przepisach konstytucji, według której prawa urzędników są rzekomo nienaruszalne. Charakterystycznym jest jednak fakt, że senat nie przewiduje w projekcie swym reorganizacji policji i redukcji liczby policjantów, których znaczący tu nadmiar. Jest to — zdaje się — ustępstwo na rzecz nacjonalistów, którzy i tak nie

są zadowoleni z rządów obecnego senatu, a również z projektu sanacji.

Pracodawcy domagają się redukcji świadczeń społecznych, pracobiorcy natomiast sprzeciwiają się jakiemukolwiek ograniczeniu praw swoich. Na dobitkę rozmaite koła wyborców nacjonalistycznych zagroziły wystąpieniem z partji nacjonalistycznej, ponieważ frakcja nie broniła dostatecznie ich praw.

Widać z powyższego, że powstał u nas nie dający się opisać chaos w poszczególnych politycznych partjach niemiecko-gdańskich i niewiadomo, jak się cała ta awantura skończy. W jednym są jednak Niemiaszkowie nasi zgodni, a mianowicie w tem, aby Polska sypnęła Gdańskowi jak najwięcej z dochodów z cel.

Frakcja nacjonalistyczna wniosła do sejmiku gdańskiego następującą interpelację:

„Organ Polskiej Partji Socjalistycznej „Robotnik” donosi, iż z pisma urzędowego, wydanego przez prezesa polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku, p. Czarnowskiego, wynika, iż Polska nadużywa pozostającej w Gdańsku bezprawnie dyrekcji kolejowej do utworzenia i upewnienia sobie polskiej organizacji wojskowej, opierającej się przedewszystkiem na organizacji wojskowej generała Hallera. Czy senatowi wiadomość ta jest znana? Czy fakty te zgadzają się z prawdą? Jakie kroki podjął senat, aby bronić zagwarantowanych w umowie praw Gdańska, według których nie wolno tworzyć z Gdańska bazy wojskowej?”

Jak przedstawia się sprawa powyższa w świetle faktów? Otóż prawdą jest, że p. prezes Czarnowski wydał w dniu 2 października 1925 r. odezwę do urzędników kolejowych, w której nawołuje do wstępowania do organizacji

sportowych, gdyż właśnie zapomocą tych organizacji urzędnicy po całodziennej pracy fizycznej nabędą tężyzny fizycznej. Polecił więc urzędnikom, aby wstąpili do towarzystw gimnastycznych i sportowych, do których zaliczył zupełnie słusznie także Towarzystwa Wojaków. Zaznaczam wyraźnie, że odezwa ta wydana została z datą 2 października 1925 r., to jest wówczas, gdy w Gdańsku Tow. Wojaków wogóle jeszcze nie istniało, gdyż zostało ono dopiero w lutym r. b. utworzone.

Zaznaczyć jeszcze należy, że Polskie Tow. Wojaków jest sobie takim samem towarzystwem, jak np. niemieckie „Krygerferajny”, których istnieje na terenie W. M. kilkadziesiąt, a nie żadną organizacją militarystyczną, jakich jest bardzo dużo u nas — oczywiście niemieckich. Nacjonałiści gdańscy wykorzystali więc podłą denuncjację „Robotnika” — organu „odrodzenia moralnego”, — aby wszcząć akcję przeciw zorganizowanemu w Tow. Wojaków Polakom, zapominając jednak o tem, że co wolno Niemcom, to wolno i Polakom.

Sensację nielada wywołał w Gdańsku fakt ogłoszenia upadłości gospodarza wielkiego lokalu w ogrodzie „Klein-Hammerpark” we Wrzeszczu, Gustawa Rascha, który spekulując na nacjonalizmie pruskim, urządził w lokalu swoim patriotyczne koncerty z „Schlachtmuzyką”, „Bivakfeuerem”, na które sprowadzał nawet orkiestrę „Reichswehry” niemieckiej z Malborka, festyny nacjonalistyczne dla stahlhelmowców i t. d. Przespekułowal się jednak, gdyż patriotyczny „rummel” nie ściągając odpowiedniej liczby gości i Rasch musiał ostatecznie ogłosić upadłość. Wyszedł więc na tym interesie nacjonalistycznym, jak Zabłocki na mydle. Radunicus.

3 wojewodów za jednym zamachem.

Nowe rugi.

Warszawa, 26. 8. (Tel. wł.)

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono nowe rugi i nowe przesunięcia. Dymisję otrzymali wojewoda śląski p. Bilski, wojewoda nowogrodzki gen. Januszajtis i wojewoda wołyński p. Dębski. Uchwalono nominację p. Grażyńskiego na wojewodę śląskiego, starosty Mocha na wojewodę wołyńskiego i wicewojewodę warszawskiego Betkowicza na wojewodę nowogrodzkiego. Dyrektorem

departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych ma zostać p. Kirsz, sędzia sądu apelacyjnego, doniedawna naczelnik wydziału w min. spraw wewn.

Ponadto uchwalili Rada Ministrów skład Rady Prawniczej. Będzie ona się składała z 26 osób. Dziś zostaną podpisane dekrety nominacyjne, między innymi pp. Bobrzyńskiego, Bukowieckiego, Konica, Jaworowskiego, Kronela (?) i Rappaporta.

Z kim spiskował gen. Berbecki.

Kilka nazwisk z Wehrmachtu.

Toruń, 26. 8.

Nim w jutrzejszym numerze rozpoczniemy przedruk całego dokumentu Naczelnej Komendy P. O. W. o zamachu stanu na Radę Regencyjną, chcemy na tem miejscu nadmienić, z kim dzisiejszy gen. a ówczesny pułk. Berbecki był w zмовie, przygotowując się do zamachu. Szczególnie uderzają nazwiska Niemców. Według doświadczonego brzmienia komunikatu:

— „Panowie: Książę Drucki-Lubecki, książę Maciej Radziwiłł, Suski i Władysław Studnicki (jedyne jawnie wiadomy udział) przy udziale Poln. Wehrmacht, w szczególności pułkownika Berbeckiego w porozumieniu z władzami okupacyjnymi (Nette, Schultze, von Spitzer) uplanowali zamach stanu na Radę Regencyjną przy użyciu broni celem wymuszenia zrzecze-

nia się „tronu” na rzecz Hohenzollernów”.

„Rząd powołany po zamachu stanu mieli stanowić: premier — Meyszto-wicz, kresowicz z Wilna (obecny przyjaciel p. Piłsudskiego, przyp. red. Słowa Pom.), sprawy zagr. — Maciej Radziwiłł, sprawy wewn. — Studnicki, skarż — Drucki-Lubecki”.

Projekt przeprowadzenia zamachu był taki: 2-3 uzbrojonych ludzi miało się udać do arcybiskupa Kakowskiego i regenta Ostrowskiego, zmuszając ich groźbą użycia broni do podpisania zrzeczenia się regencji na rzecz księcia Lubomirskiego, tego zaś ostatniego — jedyne już regenta wówczas — „przy wykorzystaniu politycznego nacisku oraz groźby broni, zmusza się do abdykacji na rzecz księcia i domu Hohenzollernów”.

A teraz wyjątki ze stenogramu rozmowy Studnickiego ze Zbierańskim ogłoszonego w komunikacie P. O. W.

„Ostrowski i Kakowski mimo wszystko mogą odmówić, a wówczas nieuniknione zastrzelenie ich może doprowadzić do skandalu bez żadnych rezultatów”. Pomimo to „ks. Kakowski go i ks. Chełnickiego należy zastrzelić potajemnie”.

„Co prawda Nette krzywił się na to wskazując na oburzenie Centrum Katolickiego w Niemczech, ale „zabójcy wyjadą” i będzie koniec, a „Niemce niech stawiają szubienicę”. „Suski, — szczerzy Polak, dał już na ten cel 100 Mk., Berbecki oświadczył, „iż szabljego jest do rozporządzenia”.

„Termin oznaczono w końcu czerwca. Broni otrzyma się z Ostrowia Poln. Wehr., tymczasem na niezbędny rzecz wyplaca pan Studnicki zaliczkę 400 Mk.”

Zakaz wywozu zboża.

Warszawa, 26. 8. (Tel. wł.)

Według informacji kół rolniczych rada ministrów uchwaliła na onegdajszym posiedzeniu wbrew stanowisku ministra rolnictwa zakaz wywozu zboża.

Wiadomość ta zrobiła wśród rolników piorunujące wrażenie. Nie byli oni na to zupełnie przygotowani, tem bardziej, że za poparcie nowego regim-u spodziewali się nagrody. Dziś ma się udać delegacja ziemianstwa do rządu z protestem przeciw tej uchwałie.

W Ministerstwie Skarbu.

Warszawa, 25. 8. (Pat.)

Wyrazem twórczej pracy rządu w dziedzinie sanacji gospodarczej jest wielka ilość ustaw i rozporządzeń, opracowanych w chwili obecnej w przyspieszonym tempie przez Ministerstwo Skarbu, a które w znacznej części wydane zostały na mocy pełnomocnictw, udzielonych przez ciała prawodawcze jako rozporządzenia p. prezydenta Rzplitej.

Z 55 tych ustaw i rozporządzeń, większość (29) dotyczy spraw walutowych i kredytowych, t. j. z zakresu spraw departamentu obrotu pieniężnego, 6 ustaw i rozporządzeń z zakresu działalności departamentu podatków i opłat, 6 — departamentu cel, 5 — departamentu akcyz i monopolii, 3 — departam. kasowego, 2 ustawy z zakresu działalności depart. budżetowego i 4 projekty zarządzeń w zakresie działalności państwowego zarządu kontroli ubezpieczeń. Piętnaście gotowych z pośród powyższych projektów były już przedmiotem ankiety finansowej, zwolanej przez p. ministra skarbu celem uzgodnienia ich z postulatami wysuwanymi przez życie gospodarcze.

Ustawy te w pierwszym rządzie będą tematem narad Rady Ministrów. Z projektów pozostałych pewna część jest również na ukończeniu, pozostałe znajdują się jeszcze w opracowaniu.

Tragedja czeskosłowackiego śpiewaka operowego.

Praga. (CEPS.)

W tych dniach poruszona została cała czeskosłowacka opinia publiczna tragicznym losem, jaki spotkał jednego z najwybitniejszych czeskich śpiewaków operowych, Emila Buriana. Z powodu chronicznego zapalenia mięśnia amputowano znakomitemu temu artyście prawą nogę. Niestety, które dotknęło Buriana, jest jednocześnie dotkliwym ciosem dla praskiego Teatru Narodowego, bowiem Emil Burian należał do najwybitniejszych członków opery praskiej.

Z Brodnicy.

Przed 6-ciu laty. — Jak uciekali bolszewicy. — Święto żołnierza polskiego. — „Odrodzenie moralne“ dotarło do Brodnicy. — Pierwsza ofiara. — Harcerze brodnicy w Gdyni.

Przed sześciu laty oddziały ochotnicze z Wielkopolski, głównie z inowrocławskiego i pleszewskiego powiatu pod dowództwem pułkownika p. Aleksandrowicza, uwoływały miasto nasze od najazdu bolszewików. Trzy dni trwała inwazja bolszewików. Wkroczyli do miasta, przez jedną kompanię wojska i trzy kompanie straży obywatelskiej bronionej bohaterstwo przez kilka godzin, — około godziny szóstej wieczorem. Trzydniowe ich rządy ze współudziałem naszych obywateli niemieckich zakończyły się w środę 18 sierpnia 1920 r. około pierwszej po południu. Banda bolszewicka, gnana brawurowym atakiem dzielnych naszych zuchów, uciekała na lęb na szyję, łamiąc po drodze wozy, które po trzy a często cztery po szosach i drogach się pchały. Ostatni bolszewik, przechodząc przez most już podpalał lont, mający wysadzić go w powietrze, lecz celnym strzałem jednego z Kujawiaków rażony w środek czoła wyrzucił koziołka, nim lont zapalić zdążył.

Święto żołnierza polskiego ma zatem dla Brodnicy szczególne znaczenie. W środę 18 b. m. zebrali się przedstawiciele władz i obywatelstwa oraz oddział 59 p. p. z Inowrocławia przejeżdżając tutaj stacjonowany na grobach poległych żołnierzy, pomiędzy którymi wielu jest „bezimiennych“, aby oddać cześć bohaterom. Przemawiali p. burmistrz imieniem miasta, zastępca starosty imieniem powiatu, p. pułkownik Aleksandrowicz jako wódz poległych a ks. prob. Bielicki jako kapłan-obywatel, oddając cześć ceniom tych, co nie wahali się złożyć młodego życia na ołtarzu Ojczyzny. Zgromadzone delegacje władz, towarzystw i cechów złożyły wieńce na grobach, a licznie zebrana publiczność we wzniętym nastroju odśpiewała pieśń „Boże coś Polskę“. Piękne śpiewy wykonał podczas uroczystości chór Halki.

„Odrodzenie moralne“ zaczyna działać i u nas na dobre. Pan pułkownik Mielnik, człowiek pełen cnót obywatelskich, w nagrodę za niezłamanie przysięgi został przesiedlony na stanowisko instruktora do Zamościa. Miejsce jego zajmie pilsudczyk, pułkownik Tarczyński. Pułk 67 wyruszył w maju na wezwanie prawowitej władzy pod Warszawę, dotarł do Ożarów, gdzie objął nad nim komendę p. generał Ładoś. Jak bardzo sfery lewicowe liczyły na pomoc naszego pułku dowodził fakt, że gazety lewicowe roztrąbiły już, jakoby p. pułkownik Mielnik podał się był pod komendę p. Pilsudskiego. Ale p. M. to żołnierz i obywatel, który nie umie łamać danej raz przysięgi.

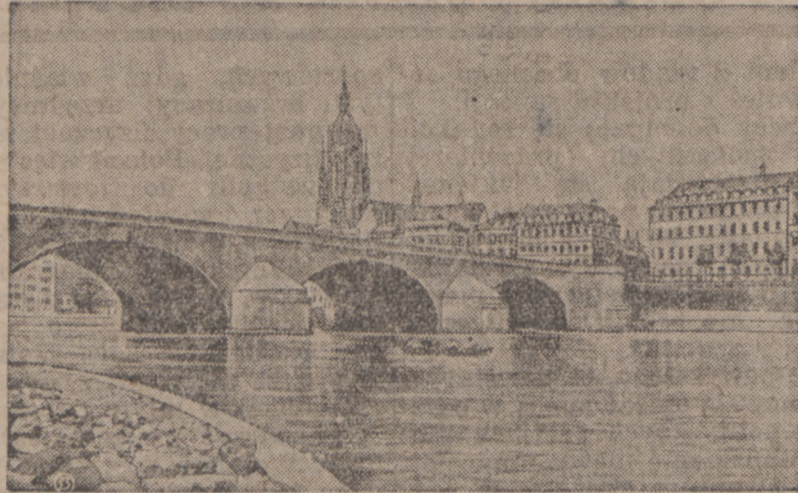
Brodnica wstrzymywała się dotychczas od publicznych manifestacji a i piszący te słowa ludzi się, że może panowie z „odrodzenia moralnego“ nie będą tak mściwi i pozostawią nam ulubionego przez szerokie koła p. pułkownika M. Ale tam u góry robi się gruntowne porachunki. — Oby tylko ci, co raz przysięgę złamali, nie powtórzyli przy okazji operetkowo-dramatycznego występu. Dla nas lepsi w każdym razie ci, co stanęli twarde przy prawowitej władzy, i dlatego żegnając dzielnego żołnierza-obywatela z bólem w sercu lecz zaciśniętymi ustami wołamy głośno: Cześć Mu!

Dwie drużyny harcerskie i to hufiec gimnazjalny i hufiec rzemieślniczy, spędzały wakacje w Gdyni, obozując w na-

miotach w okolicy portu. Namiotów dostarczyło wojsko a było ich cztery. Jeden zajęła komenda, trzy dalsze przeznaczone dla drużyn. Nie od rzeczy będzie przypatrzeć się bliżej naszym zuchom w obozowisku. Rozpostarcie namiotów trwało krótko, słomy dostarczyli okoliczni włościanie, jeden z nich nie przyjął zapłaty, ciesząc się, że może przysłużyć się przyszłym obrońcom morza polskiego. Prowijanty zabrano poczęści ze sobą z Brodnicy, co brakło, trzeba było za drogie pieniądze kupować w Gdyni lub w okolicy. W każdym namiocie czuwa nad porządkiem zastępowy, współzycie bardzo serdeczne, koleżeńskie.

Drużyny urządziły wycieczki do Kamiennych Gór, Oksywia, Oriowa i Sopotu. W niedzielę 14 bm. odwiedził harcerzy naszych p. generał Haller z żoną. Po zbiórce i uroczystym powitaniu dostojnego gościa

gawędzono swobodnie. Pan generał mówił o ważności morza dla Polski, o ważności budującego się portu, pytał o cześć kto chce być po ukończeniu nauk, zachęcał, aby młodzież licznie wstępowała do podchorążówki, słowem gawędził jak stary przyjaciel młodzieży. Panie z Brodnicy, bawiące w Gdyni, nie zapomniły również o naszych harcerzach, a odjazd był poprostu wspaniałą. Brodnicka kapela 67 p. p., przebywająca w Gdyni, odprowadziła z muzyką młodzież na dworzec, za co słowa podziękują należą się p. kapelmistrzowi Dulinowi. Nikt z dzielnych naszych zuchów nie chorował i wszyscy pokrzepieni na duchu i ciele wrócili zdrowo do domu. Morze, widziane przez wszystkich zuchów na raz pierwszy, zrobiło potężne wrażenie, a 14-dniowy pobyt nad morzem będzie dla nich nader pięknym wspomnieniem. X.



„Stary most“ w Frankfurcie n. Menem.

W r. 1914 rozpoczęły, z powodu zmagaj wojennych przerwany, a obecnie dzięki staraniom społeczeństwa do końca doprowadzony, został do użytku publicznego oddany t. zw. „stary most“.

Wyrok w sprawie buntu majowego.

Sąd uwolnił „Polonję“ od winy za jej stanowisko przeciw buntowi.

Katowice, 26. 8.

We czwartek odbyła się tu rozprawa sądowa przeciwko naczelnemu redaktorowi „Polonii“ red. Zabawskiemu i redaktorowi odpowiedzialnemu tego pisma p. Nogajowi, oskarżonym o zbrodnię oporu władzy, za umieszczenie znanej odezwy posłów i senatorów zebranych w Poznaniu, bezpośrednio po zamachu majowym. Oskarżeni bronili się sami. Red. Zabawski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym scharakteryzował tło polityczne i faktycz-

nie popełnionego rzekomo przestępstwa. Prokurator, nie odpowiadając na przemówienie red. Zabawskiego wniósł o ukaranie obu oskarżonych grzywnami po 50 zł., ewent. karę więzienia po 10 dni.

Sąd po naradzie odrzucił wniosek prokuratora, uwalniając oskarżonych od winy i kary. (Widocznie sąd stanął na stanowisku, że walka z zamachem p. Pilsudskiego a w obronie prawa i praworządności jest prawną i pracą państwową).

W Grecji panuje już spokój.

Admirał - prezydentem republiki. — Pogłoski o Venizelosie.

Ateny, 25. 8. (Pat.)

Admirał Conduriotis objął stanowisko prezydenta republiki. General Condilis rozpoczął rokowania, mające na celu utworzenie gabinetu koalicyjnego. W czasie przewożenia generała Pangalosa do Eginy tłum usiłował ponownie zlińczować byłego dyktatora.

Venizelos wypływa.

Wiedeń, 25. 8. (PAT.)

„United Press“ donosi z Aten, że zwolennicy Venizelosa domagają się objęcia przez niego prezydentury.

Gen. Plastiras wraca do Grecji.

Wiedeń, 25. 8. (PAT.)

„Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Białogrodu, że znany rewolucjonista generał Plastiras przybył do Skoplie, opuściwszy przed kilku dniami Francję. Słychać, że w krótkim czasie przybędzie on do Grecji.

Pierwsze orędzie nowego prezydenta Grecji.

Ateny, 25. 8. (PAT.)

General Condilis oraz przywódcy wszystkich stronnictw politycznych

odbyli wczoraj wieczorem pod przewodnictwem admirała Conduriotis zgromadzenie, na którym postanowiono jednogłośnie uznać admirała Conduriotis prezydentem republiki. Grecka gazeta rządowa zamieszcza następujące orędzie admirała Conduriotis do narodu: Dyktatura została uchylona, z dniem dzisiejszym obejmuję funkcje prezydenta republiki, na które to stanowisko powołało mnie czwarte zgromadzenie narodowe.

Ze świata.

Kajzer niemiecki ukazuje się publiczności.

Holenderski korespondent „B. Z. am Mittag“ donosi, że niedawno temu Wilhelm II odbył wycieczkę po granicy holendersko-niemieckiej. Wiadomość o jego pojawieniu się wlot obiegła okolicę, która tłumnie pobiegła zobaczyć swego „nieszczęśliwego Wilusia“. Eks-cesarz „przejęty“ tym objawem przywiązania, przyrzekł powtórzyć swoje przechadzki, a koła monarchistyczne liczą na to, że turyści ukąszą się jeszcze w większej liczbie.

Jak z tego wynika, niebawem jest kajzer strzeżony, skoro może się swobodnie ruszać, gdzie chce. Zyje sobie, według relacji korespondenta, jak wielki pan i przyjmuje liczne odwiedziny ze strony Niemców.

Nie wychylał głowy z okna pociągu. Fatalne skutki nieostrożności.

Medjolan, 21. 8. 26.

5 podróżnych oglądając z wagonu krajobraz zostało na miejscach zabitych. Żelazny drąg pociągu towarowego, biegnącego w przeciwnym kierunku, odciął nieszczęśliwym głowę wzgl. ciężko ich ranił w skroń.

7 innych odniosło ciężkie pokaleczenia na rękach.

Sensacja w londyńskim ogrodzie zoologicznym.

Niebywałe od 50 lat sensację wywołało urodzenie się w londyńskim ogrodzie zoologicznym hipopotama.

Ostatni hipopotam urodzony w tymże ogrodzie, przeżył tam przeszło 30 lat.

Śmierć lotników.

Sztokholm, 23. VIII.

Przy zakończeniu manewrów trzydniowych morsko - lotniczych, mających za zadanie obronę Sztokholmu przed atakiem lotniczym, wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie w chwili defilady samolotów przed przedstawicielami wojskowości pięciu lotników miało wyskoczyć z samolotów przy użyciu spadochronów; dwa spadochrony nie otworzyły się jednak, powodując śmierć obu lotników.

W wysokości 12 800 metrów.

Paryż 25. 8.

Lotnik francuski Callizo pobił własny rekord wysokości, wynoszący dotąd 12 066 metrów. W ubiegły poniedziałek wznosił się o godz. 5 po południu na lotnisku Buc pod Paryżem na aparacie Spad-Lorrain'a o sile 450 koni i osiągnął wysokość 12 800 metrów. Po dwóch godzinach i 20 minutach Callizo wylądował na lotnisku Le Bourget. Po skontrolowaniu urzędowym barografu wysokość ta ma być ustalona jako rekordowa.

KLEMENS JUNOSZA.

8

Kłusownik.

Ciąg dalszy

Próżno Mateusz używał całej siły swych jędrnych mięśni, nie mógł poradzić. Żył, jak baty grube, wystąpiły mu na skronie.

„A bodajże cię!“ mrucał, „toćby wołu już wydobyl. Sposobu niema, takie żydzisko ciężkie“.

„Oj, żeby moje wrogi takie ciężkie życie mieli!“

„A, wrogi, wy zawsze z wrogami! Puścieno w ruch nogi i ręce, drapcie się po ścianie, bo ja rady nie dam“.

„Nie mówcie takie słowo!“

Sprawiedliwie. Ciemno, choć oko wykol, miesiąc za chmury się schował. Żeby było widno, wiedziałbym przynajmniej, o co się oprzeć“.

„No, nie straszcie mnie, Mateuszu, ciągnijcie mocno. Wy, taki silny mężczyzna, co się pięciu gajowych nie zlekniecie, nie dalibyscie rady biednemu Zydkowi? . . . Co ja ważę? . . . ja nic nie ważę, trzy skórki zajęcze mają większą wagę, niż ja. Ciągnijcie, proszę was.“

„Dalibóg, nie dam rady“.

„To co będzie?“ zapytał niespokojny Abram.

„Albo ja wiem?“

„Bójcie się Boga, Mateuszu, przecie ja tu nie mogę nocować w tym szkaradnym dole“.

Mateusz nie odpowiadał, namyślał się. „Słuchajcie-no, Abramie“, rzekł już po chwili, która się Abramowi wiekiem wdała, „tu jeszcze z godzinkę posiedzicie“.

„Co?“

„A tak. Wy tu zostaniecie, a ja pójdę po Kogucińskiego; we dwóch wydźwigamy was, ja sam nie potrafię. Odwiążcie sznur“.

„To nie może być, ja was nie puszcze“ zawołał Abram pół z płaczem, „wy musicie mnie wydobyć!“

„Próbowałem, ale nie mogę“.

„Nie, wy możecie, wy musicie móc, ja wam każe móc, ja was proszę. Mateuszu, ja z wami tyle lat handlowałem, ja was nigdy nie ukrzywdziłem, ja was wynagrodzę, ja was pieniędzmi obypię, ja wam całe dwa złote dam“.

„Mój Abramie, co to pomoże“ tłumaczył chłop, „nie dam rady i tyle. Po co bałamuć i tracić czas. Idę“.

„Proszę was, jeszcze raz spójście“.

„Et!! próżny zachód, i tyle“.

„Spróbujcie, ja wam pomogę, będę się czeptał rękami i nogami, mój Mateuszu“.

„Skoro koniecznie, spróbujcie, ale już ostatni raz“.

Owinął sznur koło ręki, oparł się mocno nogami i z całych sił ciągnąć zaczął. Abram gramolił się po ścianie doł, wykrzykując radośnie:

„Gii, gii! jeszcze trochę, aj, Mateuszu, wy macie moc, wy ciągniecie jak maszyna parowa, wy wielki mocarz, wy jesteście . . .“

Nie dokończył zdania, gdyż ziemia,

naciśnięta ciężkim butem, osunęła się i chłop wpadł do dołu.

„A niechże cię siarczyste!“ zawołał, „potrzeba mi było żyda słuchać“.

Abram dygotał z przerażenia.

„Chyba cię tu na pieprz utłukę, stary cyganie“.

„Wycie mnie już i tak utłuki“, jęczał Abram. „Zbiłem sobie drugie kolano, a co teraz będzie? co teraz będzie?“

Chłop milczał.

„Mateuszu, ja was pytam: co teraz będzie?“

„Będziemy siedzieli w dole, jak wilcy, dopóki nas kto nie wydobydzie. Dobrze mi tak, że głupiego słuchałem, i strzelba tam została pod drzewem. Żeby was!“ mrucał dziad jak niedźwiedź, a był tak rozgniewany i zły, że Abram bał się odezwać.

Wtulił się w kąt i przykucał ku ziemi zdawszy się zupełnie na wolę losów. — Już nie wysłał mózgu nad sposobami wydobyć się z kłopotu. Na co? Jest przecie Mateusz, niech psuje sobie głowę; on się na takich rzeczach rozumie lepiej, niż najlepszy handlarz skórek. Z gorszej biedy wydobywał się nieraz.

Chłop czasu nie tracił: Wydobyl zapalkę z kieszeni, potarł o szorstki rękaw kapoty, zaświał. Dół był głęboki, ściany miał ścięte równo, na dnie leżało trochę chrustu. Wydobyl krótką fajkę z kieszeni, zapalił ją i usiadł na ziemi.

Mateusz ostrożnie zgasił zapalkę, ciemność wydała się jeszcze większa.

„Na co gasicie ogień?“ odezwał się Abram szepem.

„Bo tak trzeba“, odparł kłusownik szorstko.

Przykucał na ziemi i zaczął po omacku szukać między chróstem grubszych gałęzi. Znalazł kilka, połamał je i usiłował wbijać w ścianę dołu.

„Żeby choć brzegu ręką dostał“ mówił.

Ale kolki niezaostrzone nie dały się utkwic w twardej ziemi, zresztą nie było czem wbijać. Widząc, że nie da rady, chłop dał za wygranę; wydobył krótką fajkę z kieszeni, zapalił ją i usiadł na ziemi.

„Co wy myślicie robić?“ zapytał Abram.

„Czekać dnia“, rzekł Mateusz flegmatycznie.

„Całą noc?“

„A jużci! zanim dzień będzie, to noc upłynie. Od niepamiętnych czasów tak bywało“.

„Wy chyba jesteście drewniany człowiek Mateuszu!“ zawołał Abram.

„Dlaczego?“

„Jako? tu jest dół, dziura w ziemi, noc nieszczęście! a wściebie siedli, jak u siebie w izbie, i palicie fajkę! Ty! tak tylko głupi ludzie robią“.

„A cóż mądzy powinni czynić?“

„On się pyta, co czynić! Ratować się, szukać sposobu, skakać do góry, kryć gwałt!“

„Ja wolę fajkę palić!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pobory oficerów a urzędników.

Niezadowolone urzędników.

Bardzo ciekawe zestawienie płac oficerskich z urzędniczymi podaje „Gaz. Por. Warsz.”, z którego wynika, że oficerowie są w o wiele lepszym położeniu niż urzędnicy.

Wojsko.

	Złotych
Marszałek Polski	2.334,17
General broni	1.732,17
„ dywizji	1.374,04
„ brygady	1.070,04
Pułkownik	855,04
Podpułk. major	670,32
Kapitan	476,82
Porucznik	371,52
Podporucznik	289,82
St. sierżant	196,02
Sierżant	148,82
Plutonowy	135,82

Urzędnicy państwowi.

Gr. uposaż.		Złotych
I	Prezes R. M.	1.234,17
II	Minister	1.062,17
III	Podsekretarz Stanu	830,04
IV	Wojewoda, Prezes Izby Skarb. i t. d.	658,04
V	Naczelnik Wydziału	529,04
VI	Radca wojew.	387,82
VII	Starosta, Nacz. Urzędu Podatk. i t. d.	301,32
VIII	Referendarz, księg.	239,02
IX	Kontroler, Nacz. kanc.	200,32
X	Asystent, adjunkt	174,52
XI	Rejestrator	148,72
XII	Kancelista	135,82

Nierówne traktowanie urzędników w porównaniu z oficerami budzi już niezadowolone w kołach urzędniczych i może pociągnąć za sobą postulaty urzędników, które Skarb Państwa mogą wprowadzić w poważne kłopoty.

Kto będzie zwycięzcą, królowa świata czy władca Włoch?

Mussolini wprowadza strój narodowy.

Nawet w chwili, gdzie „il duce” zajęty jest wyteżoną akcją, zmierzającą do podniesienia produkcji krajowej i zmniejszenia importu, nie zapomina o problemie toalety kobiecej. Stworzył już „Ligę dla unarodowienia stroju kobiecego”, w której królowa włoska laskawie raczyła objąć przewodnictwo.

Unarodowić strój kobiecy, znaczy to stworzyć modę wyłącznie rzymską, która pozwoli elegantkom z Rzymu czy Medjolanu uniezależnić się od krawców paryskich. Miałyby one używać tylko towarów krajowych, co przyczyniłoby się w wielkiej mierze do zrównoważenia bilansu handlowego.

Z drugiej strony chodzi o uratowa-

nie kobiety włoskiej przed tą falą niemoralności, która w danej chwili zalewa całą Europę i Amerykę. Nowa liga zamierza wprowadzić suknie szerokie i długie, rozpoczynające się u szyi i sięgające aż do stóp. Jedną ze znanych rysowniczek rzymskich, pani Gallenga, przedłożyła już komitetowi ligi kilka projektów, które zostały przychylnie przyjęte. Szaty te przypominają stroje kasztelanek średniowiecznych, zaś ich twórczyni nazwała jedną z nich „płaszczem Bonifacego VIII” a drugą, szatę popołudniową „Monna Vanna”. Pytanie tylko, kto wygra w walce z modą: królowa świata — moda czy władca Włoch?

Anarchiści włoscy chcieli okraść skarbiec katedry Notre-Dame w Paryżu.

Według wiadomości otrzymanych z Paryża, organizowała międzynarodowa szajka anarchistów napad na tresor katedry paryskiej. Policja została wcześniej o tem powiadomiona i pokrzyżowała plany rabusiów. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży różnych przedmiotów chcieli zorganizować zamach na Mussoliniego.

Warto dorzucić, że przedmioty, znaj-

dujące się w skarbcu katedry, jak monety, relikwiarze, kielichy itp. trudne są do spieniężenia, jako przedstawiające kolosalne wartości. M. i. znajdują się w tem świętem muzeum cząstka prawdziwego krzyża świętego i cudownie utrzymana korona cierniowa Chrystusa, poza tem relikwie świętego Sebastjana.

Krwawa tragedia w Łopatkach pod Wąbrzeźnem.

Syn morduje matkę, rani ciężko służącego. — Sam sobie wymierza sprawiedliwość. — Chodziło o pieniądze.

Wieś Łopatki w pow. wąbrzeskim była w dniu wczorajszym widownią ponurej zbrodni: z rąk własnego syna padła zamordowana w bestjałski sposób 60-letnia Zofia Boryńska, żona gospodarza tej wsi oraz ciężko raniony został służący Boryńskich Stanisław Dubiel.

W Łopatkach przed kilku laty osiadł, nabywając tam gospodarstwo, zamożny go spodarz Boryński, reemigrant z Ameryki, gdzie usilną pracą dorobił się znacznego majątku. Boryńscy mieli syna Stanisława, z którym były wieczne niesnaski na tle majątkowym: syn domagał się koniecznie podziału majątku za życia rodziców.

W środę 25 bm. w godzinach rannych, kiedy Boryńskiego-ojca nie było w do-ru,

Stanisław począł w sposób gwałtowny dopominać się od matki pieniędzy. Wynikła sprzeczka, podczas której Stanisław Boryński dobył rewolweru i wystrzelił do swej matki, kładąc ją trupem na miejscu, poczem uciekł z domu, po pewnym jednak czasie wrócił i w przystępie obłędu zapewne wystrzelił do służącego Stanisława Dubiela, raniąc go ciężko w brzuch, po czem pozbawił się sam życia, strzelając sobie w skroń.

Na miejsce wypadku zjechały władze śledcze z sędzią śledczym p. Janickim, lekarz powiatowy oraz komendant policji powiatowej.

Stan ranionego Stanisława Dubiela jest bardzo ciężki.

Nowa droga polskiego węgla przez Królewiec.

Od końca lipca rb. Królewiec eksportuje polski węgiel do Anglii, choć dotychczas był, podobnie jak szereg innych portów bałtyckich, portem, przywożącym węgiel z Anglii i Westfalji. Zdolność przepustowa portu jest dostateczna dzięki nowoczesnym urządzeniom technicznym (dźwigi elektryczne) i nieprzeciążeniu portu. Natomiast większe trudności napotyka transport węgla z kopalń do portu ze względu na znaczną odległość, wynoszącą około 800 km. i ze względu na wysoką taryfę kolejową na terytorjum niemieckim. Na odcinku polskim (około 600 km.) transport jednej tonny wynosi 10,50 zł, na niemieckim (190 km.) aż 16 zł. Dalszą trudnością może być brak wagonów i intensywny wy-

wóz papierówki z polskich lasów przez ten nowy szlak lądowy polskiego węgla. Rzeczą wileńskiej Dyrekcji Kolei jest wyzyskać umiejętnie węzłowe stacje Białystok i Grajewo.

Dotychczas port przeładowuje 6000 tonn na dobę. Przy odpowiednim skoordynowaniu dostawy węgla z kraju z przybywaniem okrętów do portu sprawność tę będzie można powiększyć do 12 000 t. na dobę, co miesięcznie wyniesie przeszło 300 tysięcy tonn.

Co się dotyczy organizacji sprzedaży węgla przez Królewiec, to dotychczas zajmują się nią firmy niemieckie i gdańskie. Polskie firmy drogi tej jeszcze nie wykorzystały. Węgiel jest wywożony do Anglii na okrętach angielskich

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
28	29	30
Augustyna	14 po Świąt.	Róży
T o r u ń, dnia 28 sierpnia 1926 roku		

— **Władysław Michalski szuka rodziców.** Roku 1915 czy 1916 wzięty został razem z kaukaskim pułkiem przez Niemców do niewoli 4 do 6-letni chłopak, blondyn z niebieskimi oczyma i wywieziony do obozu jeńców w Hammerstein. Obecnie znajduje się w Wielkopolsce. Są poszlaki, aczkolwiek niepewne, że nazywał się Władysław Michalski. Uprasza się gazety polskie o ogłoszenie niniejszego i podanie zgłoszeń do Polskiego Czerwonego Krzyża Okręgu Wielkopolskiego w Poznaniu, ul. Cieszkowskiego 3. II p.

— **Bezdomna.** We wtorek 24 bm. na dworcu Toruń-Mokre znaleziono bezdomną staruszkę nazwiskiem Marja Jawszewska bez stałego miejsca zamieszkania i bez środków do życia. Oddano ją pod opiekę miejskiego wydziału opieki społecznej.

Grudziądz.

□ **Zaknejąca z dolarami.** Swego czasu powrócił z Ameryki do kraju p. K., który zamieszkał przy ul. Nadgórnej w Grudziądzu i to we własnej kamienicy, a oprócz tego posiadał jeszcze 70 morgowe gospodarstwo i ukochaną córeczkę 20-letnią, od niedawna zamężną. Wszyscy mieszkali razem. Nagle stała się rzecz niespodziewana. Córeczka znikła gdzieś z mężem, a wraz z nią pokazała sumka 3800 dolarów. Nigdzie ani zięcia ani córki mimo poszukiwań nie wykryto. Przypuszczają, że małżeństwo z zabranymi dolarami wyjechało do Kanady.

Brodnica.

Wypadki ze skutkiem śmiertelnym. W ub. czwartek czterech chłopców wybrało się na szóste piętro wieży zamkowej. Przy tej sposobności wysiłgnął się 11-letni Jan Klonowski i spadł na czwarte piętro, odnosząc ciężkie obrażenia czaszki. Nieszczęśliwy chłopiec zmarł w drodze do szpitala. — W poniedziałek uduślił się na wozie z sianem Pawełek Cebula (1 rok), pozostawiony na chwilę bez dozoru. — Na targu uderzył koń pewnego mężczyzny 40-letniego tak nieszczęśliwie, że zgruchotał mu szczękę. Biedaka odwieziono w stanie bezprzytomnym do lecznicy.

Lubiewo, pow. świecki.

Wymiana zboża. W domu kupca p. Andrzejewskiego znajduje się wymiana zbóż na wyroby młynskie, jak mąkę, śrut, opep itd. ze znanego w okolicy młyna w Suchej własności p. Wiesego (Polaka). Przedsiębiorstwo to cieszy się powodzeniem. — Dodać należy, iż pomimo, że Lubiewo jest dużą wioską i do tego czysto rolniczą, jednakowoż tu młyna z wyjątkiem dwóch wiatraków, niema. Stąd dla wygody miejscowego obywatelstwa urządził młyn Sucha wspomnianą wymianę.

Z życia śpiewackiego. Miejscowe Tow. śpiewu „Lutnia”, do którego należy większość miejscowej młodzieży tak męskiej, jak i żeńskiej (zresztą i starsze obywatelstwo garnie się do tego Tow.), już niejednokrotnie w uroczystych chwilach występowało z udatnemi utworami w miejscowym kościele. Obecnie „Lutnia” przygotowuje się do publicznego występu, który ma się odbyć we wrześniu. W tym celu odbywają się częste próby, jak również rozdano role do mającego odbyć się równo czesnie przedstawienia.

Tuchola.

Komisja Ligi Narodów bawiła tu 17. sierpnia po południu. Zatrzymała się tylko w hotelu p. Marjanowskiego, by spóźnić obiad, następnie wyjechała do Kęsowa. Pobyt jej miał na celu zbadanie pretensyj niemieckich w sprawach majątków ziemskich. W skład komisji wchodził: dr. Carl Tanner z Berna Szwajcarskiego, jako przewodniczący, prof. Paul Bargedat z Szwecji, prof. Larsen z Danji, prof. dr. Aeroboc z Niemiec, prof. dr. Schramin z Poznania, inż. Filgner z Poznania, inż. Wyrobisz z Pom. Izby Rolniczej i radca Celichowski z województwa. —

Oszust w roli monter. W kilkunastu domach prywatnych i kilku urzędach, gdzie mają telefony, zgłosił się przed kilku dniami jakiś pan, który zmienił aparaty telefoniczne, zakładając siateczki. Okazało się, że był to oszust, który naciągnął dość dużo osób na znaczny wydatek, bo po 15 zł. Obłowiwszy się, znikł zanim się spostrzeżono, że to tylko Urząd pocztowy ma prawo zarządzać naprawy i ulepszenia aparatów. —

Krag, pow. tucholski.

Pożar. W ub. niedzielę w południe wybuchł tu pożar u gospodarza Fr. Gwidaty. Spłonęły doszczętnie zabudowania gospodarcze, całe żniwo i jedna świnia. —

Szczęście, że silny wiatr nie wiał w kierunku wioski, bo inaczej pożar byłby się szybko rozprzestrzenił.

Czersk.

Aresztowanie komornika. Przed kilku dniami został aresztowany komornik gminny Peszel za sprzeniewierzenie urzędowych pieniędzy. P. ściągł podatki powiatowe i do kasy nie odstawiał. Teraz, kiedy powiat przystąpił do ściągania swych podatków przez własnego egzekutora, wykrył sprzeniewierzenia. Peszla osadzono w areszcie śledczym w Czersku.

Subkowy, pow. tczewski.

Usiłowane dzieciobójstwo. Niezamężna robotnica sezonowa Władysława Nowak, lat 22, pochodząca z Zelowa, pow. laski (Kongresówka), zatrudniona u rolnika, Zeidiera w Subkowie usiłowała swe 2-miesięczne dziecko otruć. Nalawszy do butelki roztworu (olej żywczy), udała się do pracy. Sąsiadka jej, która się opiekowała dzieckiem, zauważyła silne wymioty u dziecka i przywołała miejscową akuszerkę, która stwierdziła przyczynę choroby i zawiadomiła policję. — Policja zaarrestowała wyrodną matkę i odstawiała do więzienia w Tczewie, a dziecko do szpitala św. Wincentego. Niedoszła dzieciobójczyni przyznała się do winy, tłumacząc się tem, że czyn swój popełniła z rozpacz, ponieważ była przez współpracownicę wyśmiewana. Stan zdrowia dziecka ma się ku lepszemu.

Tczew.

Fabryki stają, bo niema węgla. Czytamy w „Dz. Tcz.” z 22-go bm.: Działano rozesła się po Tczewie piorunująca wiadomość, która wywołała wszędzie głębokie oburzenie, na naszą gospodarkę kolejową. — Fabryki nie pracują! kolej nie przysyła węgla! — oto co opowiadało szeroko po mieście. Redakcja nasza zaskoczona tym niesłychanie przykrym i skandalicznym faktem, zasięgnęła natychmiast wśród kompetentnych czynników szczegółowych informacyj, które przedstawiają się następująco:

Fabryka „Droste”, jedna z największych wytwórni papieru w Polsce, zatrudniająca około 200 robotników, zmuszona była dziś rano nagle zaprzestać pracę, ponieważ nie otrzymała na czas transportów węgla. W podobnym położeniu znalazły się i inne większe i mniejsze przedsiębiorstwa, jak „Arkona”, „Muscate”, „Młyn Parowy” i t. d., które wprawdzie pracują, ale gonią osłatkami szczupłych zapasów.

O ile transporty węgla nie nadejdą w przeciągu 24 godzin, niebezpieczeństwo może być groźne. Tak wielkie przedsiębiorstwa, które biorą węgiel wprost z kolei, jak i małe, które ten węgiel pożyczają od większych fabryk, będą musiały przerwać pracę. Skutki będą fatalne. — Przedewszystkiem około 1000 robotników może znaleźć się bez pracy i chleba. Dalej firmom grozi silne załamanie się ich eksportu, niedotrzymanie umów z klientami krajowymi i zagranicznymi. — Zwłaszcza odnosi się to do fabryki „Droste”, która 40 procent swoich wyrobów eksportuje zagranicę.

Odlot bocianów. W tym roku bociany odleciały z punktualnością zegarka. W dniu 20-go sierpnia (normalna data odlotu bocianów) opustoszały wszystkie gniazda bocianie naszej okolicy.

Gniew.

Porażenie prądem elektrycznym. Kilka dni temu wydarzył się tu wypadek, którego ofarą padł pewien murarz ojciec czworga dzieci. Podczas odnawiania domu, gdy się znajdował na szczyście rusztowania, przybliżył się za bardzo do przewodów elektrycznych, wskutek czego, porażony prądem, poniósł śmierć w miejscu. Na dole, na ulicy, tymczasem zgromadził się tłum, który w przerażeniu bezradny przypatrywał się wypadkowi. Dopiero po wyłączeniu prądu można było dotknąć nieszczęśliwca. Lekarz przywołany natychmiast mógł niestety stwierdzić tylko zgon murarza.

Pelplin.

Co się dzieje na poczcie pelplińskiej? Parokrotnie za „Pielgrzymem” przynosiłyśmy wiadomości, które w dziwnym świetle przedstawiały osobę naczelnika poczty pelplińskiej, p. Stoszki. Obecnie zamieszczamy „Pielgrzym” rewelację, według której p. St. byłby osobą zupełnie nie nadającą się na tak wybitne stanowisko. M. in. w ostatnich kilku tygodniach zginęły 2 listy amerykańskie na tutejszej poczcie. Co najgorsza, dowiedziono, że żona p. naczelnika przywłaszczyla sobie te listy! Sprawę tę starano się zatuzować... Skandale w urzędzie pocztowym na tle przynędy p. naczelnikowej są na porządku dziennym. Jednym słowem, Pelplin jest oburzony na „porządku” panujące na poczcie. Pp. St. według tutejszej opinii powinni tam wrócić, skąd przyszli.

Chojnice.

Zmiana nazw. Na mocy rozporządzenia wojewódzkiego zmieniono następujące nazwy miejscowości w powiecie chojnickim: Leśnictwo Hohenkamp na Łukomie i Ferdinandshof na Wieczywno.

Stare Polaszki, pow. kościerski.

Zawody sportowe młodzieży. W niedzielę 15-go bm. tutejsze Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej urządziło t. zw. „Święto młodzieży”. Od 3.30 po południu odbyły się zawody lekko - atletyczne i piłka nożna; w zawodach i przy piłce nożnej brały udział drużyny miejscowego Stow. Młodz. i Stow. Młodz. Polskiej w Garczynie. Na tę uroczystość przybyło dużo publiczności tak z bliska jak i zdaleka, by przyjrzeć się pracy Stowarzyszeń, i każdy był zachwycony zręcznością i sprytem młodzieży, jaki okazała w ten to dzień, co należy zawdzięczać pp. patronom i kierownikom sportu. Od 7-ej wiecz. odbyła się zabawa taneczna. aż do rana; bawiono się ochoczo, ponieważ już praca ciężka zniwna w zupełności ukończona i każdy posiada cokolwiek grosiwa.

Skarszewy.

Ciekawe odkrycie artystyczne. Kilka dni temu bawił w naszej okolicy dr. Brosig, dyr. wielkop. muzeum w Poznaniu, celem badania zabytków sztuki. W Skarszewach nie odkrył dr. Brosig nic nowego, coby godne było wyszczególnienia, natomiast w Obozynie w kościele stwierdził, że Matka Boska w wielkim otarzu, figurę św. Florjana i kilka obrusów pochodzą z szesnastego wieku. Dr. Brosig oświadczył, że bardzo mało kościołów posiada podobne starożytne przedmioty, wobec czego stanowią one dla studentów bardzo cenną wartość. W przyszłym roku po zebraniu odpowiedniego materiału wyda dr. Brosig książkę, zawierającą opis i objaśnienie najstarszych zabytków znajdujących się na Pomorzu.

Kościerska.

Zmiana nazw. Rozporządzeniem Pom. Urzędu Wojewódzkiego zostały zmienione następujące nazwy miejscowości w powiecie kościerskim: Leśnictwo Waldhaus na Jastrzębiec, Tiloshain na Mestwinowo i Ryla na Gaj.

Sarnowy, pow. kościerski.

Dwoje dzieci utonęło, ratując piłkę. Kilka dni temu bawiło się w polu dwoje dzieci (9-letnie i 13-letnie) w piłkę. W pewnej chwili wpadła piłka do pobliskiego torfowiska, napelnionego wodą. Ażeby uratować piłkę, jedno z dzieci weszło do wody i utonęło; drugie, chcąc ratować towarzysza zabawy, utonęło również.

Stara Kiszewa, pow. kościerski.

Z jarmarku. 17. bm. odbył się tu jarmark, na który sprowadzono bardzo dużo koni, bydła i trzody chlewnej; nie zabrakło także handlarzy i krzykaczy z towarami a najwięcej można było pomiędzy nimi zauważyć pejzajstych Żydów z Łodzi. Ruch był ożywiony, ponieważ sprzyjała ładna pogoda, a także żniwa ukończone wpłynęły na to. Płacono za konie robocze od 150—550 zł., za krowe dojną od 200—500 zł., za parę prosiąt 8-tygodniowych od 80—100 zł.

Skórcz.

Włamanie się do ekspedycji towarowej W nocy z 20 na 21 bm. dokonano włamania do ekspedycji towarowej na tutejszym dworcu i zabrano 3 wazy garderoby, należące do tutejszego kupca p. Antoniego Wardzińskiego. 2 wazy znalezione w odległości około 100 m. od miejsca czynu. — Sprawcy znikli bez śladu.

Poznan.

Próbné jazdy ślizgowca „Delfin”. Sensację wśród przechadzającej się nad Wartą publiczności budzi nowa łódź, która od kilku dni uwija się na wodach Warty. Za każdym jej pojawieniem w pobliżu mostu Chwaliszewskiego gromadzą się tłumy publiczności, zwabione niezwykle głośnym warczeniem silnika i podziwianą tak niepospolitym wyglądem łodzi, jak i szybkością, z którą sunie po tafli wodnej. Z przystanki klubu wioślarskiego „Trytonu”, gdzie mu udzielono gościny, odbywa codziennie swoje próbné jazdy w górę i w dół Warty ślizgowiec wodny „Delfin”, konstrukcji inż. Bohatyrewa. Zbudowany został w bardzo krótkim czasie, dzięki pomocy jednego z obywateli poznańskich, na stoczni p. Urbaniaka w Poznaniu i odznacza się milemi i pełnemi wdziękami kadłuba. Poruszany zapomocą 40-konnego silnika lotniczego ze śmigła, umieszczonego u tyłu kadłuba, szybkuje ślizgowiec na wodzie z obciążeniem 4 osób z szybkością około 40 km na godzinę. Próby inż. Bohatyrewa zasługują na szczególną uwagę, gdyż ślizgowce sprowadzają się dotąd z zagranicy, od której własne doświadczenia w tym kierunku powinny nas uniezależnić.

Kielce.

Uczeń skazany za pobicie dyrektora. Sąd Okręgowy w Kielcach skazał ucznia 8-jej klasy gimn. Józefa Łabeckiego, za pobicie w szkole dyrektora Białochołowego na 6 dni aresztu domowego. Sąd drugiej instancji przychylił się jednak do odwołania prokuratora i skazał Łabeckiego na miesiąc więzienia bezwzględniego.

Lapy przy Białymstoku.

Na nieregularne dostarczanie gazet przez pocztę skarżą się tutejsi abonenci naszego pisma, których jest dość spora liczba. Nieraz gazety wcale nie dochodzą do rąk odbiorców: Albo giną gdzieś w długiej drodze aż z Torunia albo poczta tutejsza ich nie roznosi, za co byłby odpowiedzialny jej kierownik p. Jabłoński. Albo może listowy, p. Wiśniewski nie spełnia należycie swego obowiązku. Prosimy przeto dyrektora poczty, by w stosunku łapskie nieco wejrzała. Kilku mieszkańców.

Brwinów.

Dziwna wędrowka pioruna. Podczas burzy szalejącej nad Brwinowem wpadł przez komin piorun do domu gospodarza Kidzińskiego. Po wyrzuceniu popiołu z komina i po rozsypaniu sadzy po mieszkaniu, piorun trafił w okno, rozrywając futrynę, a następnie powędrował do mieszkania na pierwszym piętrze. — Uszkodziwszy w dwu miejscach ściany, piorun skierował się zpowrotem do mieszkania na parterze, gdzie naruszywszy ramę obrazu ściennego, odbił się o ścianę bocz-

ną, przy której stało łóżko, pozostawił ślad opalenia na ścianie w odległości 20 ctm. nad śpiącymi w łóżku ludźmi. W dalszej wędrowce piorun wpadł do drugiego pokoju, uderzył w okno, przy którym na łóżku spała matka z dzieckiem, a następnie wypadł do klatki schodowej. Tu, pozostawiając kilka dziur w ścianie, rozerwał drzwi klatki schodowej i wreszcie wypadł na dwór. Mieszkańcy domu, ogółem 8 osób, nie ucierpieli zupełnie podczas tej długotrwałej wędrowki piorunu po domu.

Ostatnie wiadomości.**Komunikacja kolejowa z Estonją.**

Gdańsk, 25. 8. (Pat.) „Baltische Presse” donosi z Tallina o zamiarze nawiązania bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Estonją a Polską. Dziennik zaznacza, że sprawa ta trak towana już od kilku lat nie mogła być dotychczas przeprowadzona z powodu braku porozumienia między Polską i Moskwą w kilku sprawach, związanych z powyższym zamiarem. Według ostatnich doniesień, między Polską a Moskwą doszło do zupełnego porozumienia w tych sprawach, wobec czego nawiązanie zostanie niebawem rękowania między Polską i Estonją celem zapewnienia bezpośredniej komunikacji kolejowej między temi krajami. Prace przygotowawcze w tym kierunku już się rozpoczęły.

Niema odprężenia w Meksyku.

„N. Fr. Presse” donosi z Meksyku, że Watykan wydał do episkopatu meksykańskiego polecenie nieodbywania w kościołach żadnych nabożeństw i nie zaprzestania bojkotu dopóki rząd meksykański nie cofnie tych punktów w konstytucji meksykańskiej, które są zwrócone przeciwko Kościołowi. Sytuacja wobec tego się pogorszyła.

Z kraju diamentów.

Johannisburg, w sierpniu.

Nowe, bogate pola diamentowe odkryto w Elandsputte. Na wieść o tem setki samochodów, tysiące wozów i jeźdźców i dziesiątki tysięcy pieszych udało się z Johannisburga na zdobycie majątku. Na gościnnie odbywał się niezwykle wyścig, w którym brało udział przeszło 50.000 osób.

Lekkoatleci uniwersytetu johannisburskiego, wszystkie kluby sportowe brały w nim udział i podobno mimo konkurencji samochodów, niejednemu udało się — skracając drogę — zdobyć najlepsze działy. Historia Afryki południowej nie pamięta jeszcze odkrycia pól diamentowych, któreby wywołało takie poruszenie ludności i taki gorączkowy wyścig poszukiwaczy diamentów.

Śledztwo w sprawie monopolu spirytusowego.

Warszawa, 23. 8. PAT.

Naczelnik wydziału dr. Karol Korta, delegowany przez ministra skarbu dla przeprowadzenia wstępnych dochodzeń o działalności monopolu spirytusowego, przedłożył ministrowi skarbu rezultaty

swjej czynności. Dla zdecydowania, czy materiały, zgromadzone w sprawie monopolu spirytusowego dają podstawy do skierowania tej sprawy na drogę karno-sądową, została utworzona komisja, składająca się z trzech delegatów: prezesa Rady Ministrów oraz ministra sprawiedliwości i min. skarbu. Komisja niezwłocznie przystąpi do pracy.

Sto dni aresztu.

Sto dni minęło od chwili aresztowania min. Malczewskiego i generałów Rozwadowskiego, Jaźwińskiego i Zagórskiego.

Zarzuty przeciw gen. Rozwadowskiemu, Jaźwińskiemu i Zagórskiemu dotyczą spraw z przed kilku lat i zostały dopiero teraz wygrzebane. Sprawę gen. Jaźwińskiego opracowuje już piąty z kolei sędzia śledczy, z których każdy tracił około 2 tygodni na zapoznanie się z aktami.

Stan zdrowia generałów jest fatalny: gen. Jaźwiński przechodził żółtaczkę i malarję, do szpitala go nie przewieziono. Generałowie Rozwadowski i Zagórski są chorzy i leczą się w pobliskim szpitalu.

Wszyscy generałowie dwukrotnie zwracali się o zwolnienie i odpowiadanie z wolnej stopy. Żądaniu odmówiono, motywując to obawą ucieczki i możliwością wpływania na świadków.

Obecnie, gdy obrońcy udowodnili bepodstawność tego uzasadnienia, naczelnik prokurator gen. Daniec oświadczył, że dalsze więzienie generałów jest konieczne ze względów wojskowych.

Ceny produktów rolnych.

Toruń dnia 23. VIII. 1926.

(Notowania firmy B. Hozakowski w Toruniu)

Płacono w ostatnich dniach.

W zł. za 100 kg.

Koniecz. czer.	280—310	Koniecz. biała	280—330
„ s w. dz.	200—250	„ żółta	—
„ zół. wisk.	—	Inkarnatka	60—75
Przelot	80—100	Rajgras kraj.	60—70
Tymotka	60—70	Seradela	12—14
Wyka letzimowka 5	Wę 30 i a ni	100—130	
Peluszka	25—30	Groch Wikt.	60—65
Groch polny	—	Fasola	—
Bobik	—	Gorczyca	80—90
Rzepak	65—75	Rzepak	70—75
Łubin n. siew.	20—25	Łubin żółty	25—30
Siemianiane	50—60	Konopie	50—60
Mak nieb.	100—125	Tatarska	—
Proso	—		

Zboże.

Żyto	30—32	Pszenica	42—44
Jęczm. brow	32—34	Owies	25—26
Otręby żytnie	—	Otręby pszenne	—

Za redakcję odpowiedzialny: Marjan Sydow.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rutynowana ekspedjentka

do oddziału towarów krótkich, zechce się zgłosić z pod. warunków, fotogr. pp. do firmy

„BAZAR” B. KNAST,
Pelplin. d1205

Państwowa Szkoła Przemysłu Ludowego w Kościerzynie przyjmuje jeszcze

wpisy uczenie

aa oddział handlowy 2-letni i przemysłowy dziesięcioletni trzyletni. Przy szkole internat. Prospekt za nadesłaniem znaczka pocztowego. k568

Używajcie tylko pastę do zębów

ANGELUS

żądać w Aptekach, Składach aptecznych, Perfumerjach i Drogerjach. k4200

**Pierze i puch,**

gotową pościel i powleczenia, kołdry watawne i puchowe, bieliznę męską, damską i dziecięcą, jak również wyprawki dla niemowląt — poleca —

JULJUSZ GROSSER, TORUŃ,
zał. 1867. skład bielizny Telef. 521
Król. Jadwigi 18. d292

Telegram!

W dniu 9. bm. przenieśliśmy nasz skład przyborów i materiałów samochodowych do naszego nowego lokalu narożnik ulicy Szerokiej i Mostowej.

Stacja benzynowa

pozostaje nadal czynna od godz. 7.30 rano do 9-tej wiecz. na starym miejscu ulica Łazienna nr. 21.

Centrala Samochodów i Akcesorji 370

M. Hartwig i Ska w Toruniu
narożnik Szerokiej i Mostowej. Telefon nr. 446.

bepośredni reprezentanci

firmy: **Ford Motor Comp. w Toruniu**

Węgiel - Roks - Wapno

poleca po cenach koncernów

Władzom Związkom Stowarzyszeniom i Przedsiębiorstwom
Centrala Rolnicza - Wejherowo.

Popierajcie handel i przemysł polski!

Władysław Jeziorski

skład wyrob. Koszykowych, powroźniczych i szczołek
Królowej Jadwigi 16. TORUŃ Królowej Jadwigi 16.

poleca

wszelkiego rodzaju szczołki
Kosze zielone do kartofli i owocu
walizki Koszykowe i inne
meble Koszykowe
materace do nóg
wózki dziecięce
linki do bielizny
szpagat
hamaki i leżaki

d 452

Zboże do siewu:

Żyto wierzbińskie I. ods.
Pszenica Sobótka Stieglera I. ods.

Majatek Dźwierzno, Pomorze
Poczta, telefon w miejscu. d1220

Samochód

osobowy, najstarszej fabryki franc. „De Dion Bouton” 12/40 P. S., 6 osobowy, budowa 1924, o nadzwyczaj silnej konstrukcji motoru i podwozia, zdolny na najgorsze drogi polne i większe tury, szybkość do 100 km., starter dynamo, kolor ciemno-granatowy, wykończenie tapicerskie skórzane, pokrowce na siedzenie, zgóry sterowane wentyle, typ nowoczesny, w stanie bardzo dobrym, na sprzedaż.

Poważni reflektanci zechcą łask podać zgłoszenia do eksp. niniejsze pisma pod nr. k572

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE
— OPISY KRAJOZNAWCZE —
PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dołączony tygodniowy
„GAZETY NARODOWEJ”

WIERSZY, NOWELKI I ŻARTY
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

Ewangelja.

Ewangelja.

Na niedzielę czternastą po świętkach.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego wam powiadam, nie troszczcie się o dużą waszą, cobyście jedli; ani o ciało wasze, czem byście się odziewali. Ażaj dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Ażajcie wy niedaleko ważniejsi niż one? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przez się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym jako rosna; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszelkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliśz trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Sidla sekciarskie w Polsce

Według dzieła ks. Nikodema Cieszyńskiego „Roczniki katolickie” na r. 1923.

Cerkiew ruska w Polsce.

Od wieków już raną otwartą na organizmie Kościoła zwłaszcza w Polsce jest kwestja unicka i nie można bynajmniej powiedzieć, że przemiany ostatnich lat dokonywujące się w Polsce już niepodległej, wróżą rychłe zabliznienie tej rany. Przeciwnie, nastąpił stan niesamowitego zaognienia, stan ciągle groźny, jakkolwiek ze strony Rzymu czyni się wysiłki, by katolików obydwu obrządków tak rzymskiego jak i wschodniego, czy greckiego wieść drogą obopólnych ustępstw, chrześcijańskiej miłości i zgody.

Rozumie się, że pierwszorzędną rolę odgrywają tu względy polityczne: kwestję unicką wzięła kwestja ukraińska. Czyni się więc ta kwestja religijna w Małopolsce wschodniej tak zawiła, iż niełatwo ten cały splot zagadnień, spornych interesów, zmagają się i walk rozplątać i podać i przedstawić we wyrazistym przekroju

Nasamprzód nieco ze statystyki.

Według Romera było w r. 1910 w Galicji na 3.850.000 Polaków 3.370.000 Rusinów. Stanowią oni przeważnie ludność mniej kulturalną, bo kiedy u rzymskich katolików zawody intelektualne wynosiły 17,5 proc., u greckich tylko 2,5 proc.

Ponieważ świeckie duchowieństwo jest na ogół mało oświecone, a skutkiem prawa żenienia się i tworzenia rodzin, a lichych warunków ekonomicznych, zajęte własnymi przedewszystkiem sprawami, wpływ na miejscową ludność ma duchowieństwo zakonne, reprezentowane przez 3 kongregacje: Bazylianów, Redemptorystów i Studytów.

Są między nimi dość znaczne różnice.

Bazylijanie sięgają na Ukrainie tradycjami czasów Włodzimierza Wielkiego, przeszli w ostatnich lat dziesiątkach za sprawą papieża Leona XIII (1882 r.) przez dzieło reformy, jakiej dokonali u nich Jezuici, dzięki czemu nabrali dużo zrozumienia dla praktyk i nabożeństw Kościoła zachodniego! Zakon ten liczył na początku 1923 r. 252 członków, z czego kapłanów 105.

Co się tyczy Redemptorystów, to dopiero 1913 r. sprowadził ich metropolita Szeptycki do Małopolski i osadził w Uniejowie. Zczasem utworzyli dwa domy: w Zboiskach i w Stanisławowie. Wszystkich redemptorystów - kapłanów jest 27.

Z ducha wschodniego zaś wyrósł zakon Studytów, mający za ojca św. Teodora Studytę, a na Ukrainie w XI. wieku św. Antoniego z Pieczary. Pradawne te tradycje zakonne usiłował wskrzesić metropolita Szeptycki. Założył więc w Skniłowie pod Lwowem Studycką Ławrę (klasztor). Ustawę nowego zakonu potwierdzili biskupi 1906 r. Dziś zakon widocznie pracuje z niewielkim powodzeniem, bo „Chryścjański Kalendar” podaje liczbę zakonników tylko ogólnie na kilkadziesiąt.

Księży świeckich jest w 1875 parafjach około 2500.

Dla ogólnego zrozumienia prądów religijnych wśród duchowieństwa, warto jeszcze dodać, że porwani w wir polityczny, dzielą się na Starorusinów i Ukraińców. Panują między temi dwiema partjami ruskimi, jak najbardziej naprężone stosunki.

Nie potrącając o inne punkty programu politycznego Starorusinów, podkreślić należy, że partja Starorusinów, wolna od radykalizmu Ukraińców, odnosi się przychylnie do rządu polskiego i Polaków.

Z pośród duchowieństwa ruskiego, głośnie na cały świat imię zdobył metropolita lwowski, arc. Andrzej Szeptycki jako patrjota ukraiński i nieugięty bojownik dawniej z rządem rosyjskim, później z polskim.

Stanowi on zagadkę psychologiczną, boć zaciekle z niego Ukraińiec acz pochodzenia z polskich rodziców (ur. z matki Fredrówny 29. VII.

1865 r.). Co go skłoniło do takiej przemiany, to wyświetlić będzie mógł dostatecznie później historyk.

Zaraz po okupacji Lwowa w r. 1914, po kazaniu wygłoszonym przez metropolitę w cerkwi wołoskiej, wywieźli go Rosjanie w głąb Rosji, skąd oswobodzony przebywał przez czas jakiś we Lwowie. Kiedy w czasie inwazji ukraińskiej obecny papież a ówczesny nuncjusz Ratti wysłał okólniki do metropolitów Lwowskich, wzywając do zaniechania walk bratobójczych, ks. arc. Bilczewski nie wahał się przysłać sobie listu opublikować, a arc. Szeptycki tego nie uczynił.

Wyjechałszy potem do Ameryki, działał na rzecz Ukrainy i osiadł wreszcie w Rzymie, gdzie się ciężko rozchorował. Przyszedłszy nieco do sił wyjechał metr. Szeptycki na skutek porozumienia się rządu polskiego z Watykanem z Rzymu przez Wiedeń do Lwowa. W stolicy Austrii rozniecił się znowu poważnie na skrżep w nodze, lecz ponieważ termin naznaczony w wizie paszportowej mijał, ruszył w połowie sierpnia ku granicy polskiej. W Dziedzicach niespodzianka! Wagon, w którym znajdował się chory metropolita, odczepiono od pociągu i pchnięto do Poznania. Uzasadniono to tem, że we Lwowie na wieść o mającym nastąpić powrocie władzy ruskiego wzburzone umysły polskie grożą wszczęciem niepokoju i uchybieniem arcybiskupiej godności.

Tak tedy zamieszkał metropolita ciężko chory u S. S. Szarytek, w zakładzie Przemienienia Pońskiego.

Dźwignąwszy się z łoża boleści acz jeszcze niezupełnie zdrow pospieszył metropolita jesienią do Spały, a stąd po pertraktacjach z prez. Wojciechowskim, mógł już spokojnie wrócić do swej eparchji. Wjazd jego odbył się bez wszelkich manifestacji.

Zagadką pozostanie zagadką, najwięcej przeciw metropolicie świadczy fakt, że przed decyzją Rady Ambasadorów interwenjował na Zachodzie za oderwaniem Małopolski wschodniej i przedtem poczynił był kroki dla Polaków nieprzyjazne, dlatego domagał się rząd od niego deklaracji osobnej w sprawie jego lojalności. Metropolita odmówił, wskazując, że w tej sprawie należy się odnieść do Watykanu.

Psuje mu pracę duchowieństwo świeckie, jak świadczy o tem ks. unita kanonik Szczepkiewicz.

(Dokończenie nastąpi.)

FIGIEL DZIWAKA.

W Paryżu zmarł niedawno bogaty dziwak Paweł Le Brun i pozostawił szczególny testament. Zmarły przeznaczył po 500 franków każdemu ze swych krewnych, jeśli nie wezmą udziału w jego pogrzebie. I rzeczywiście na pogrzeb Le Bruna przybył jeden tylko siostrzeniec, który zrezygnował z zapisu. Wkrótce potem notariusz zawiadomił siostrzeńca, iż został on generalnym spadkobiercą wuja, albowiem nieznaną kodycył testamentu głosi, że ci krewni, którzy wezmą udział w jego pogrzebie, podzielić się mają w równej części majątkiem pozostawionym po wypłaceniu legatów 500-frankowych. Ponieważ młodzieniec był jedynym uczestnikiem pogrzebu, przeto cała fortuna spadła na niego.

Chachalski Franciszek.

Janowi Kasproviczowi...

Odszedłeś od nas w nieznane światy,
Ty — z wielkich synów Polski — ostatni,
więc my Ci ślemy od swojskiej chaty
hołd serca w dani i żal nasz bratni...

Pójdzie za Tobą szum złotych łąków,
który natchnieniem Twym śpiewał czary —
woń o mej ziemi, klekot bocianów
i rzewna piosnka chłopskiej fujary...

Łka potok w boru — ten srebrnosiny,
brzoza lzy roni od bólu niema,
pod borem płacze flecik z wierzby,
żeś poszedł od nas, że Cię już niema...

Lecz zostawiłeś skarb nam — swe księgi
i ziemi swojskiej szczere kochanie,
bratniego ludu, chłopskiej siermięgi —
to nam na wieczną pamięć zostanie...
Terle nad Linowiażem

sierpień 1926.

M. BOGUSŁAWSKA.

29)

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Dwie godziny chrapał posłaniec Reginy, siedząc na kamieniu, z głową odrzuconą w tył i opartą o pień lipy i chrapiąc jak pędząca lokomotywa; gębę otworzył tak szeroko, a że mu na odchodnem dano w czeladnej chleba z miodem, więc muchy wypełniły całe wnętrze jamy ustnej, która z daleka czerniła się i połyskiwała tęczą muszych skrzydeł. W takiej pozycji został go Stanisław, wyszedłszy z listem i paczką na podwórze; potrząsnął go za ramię.

— Wstawaj, smyku, w drogę ci czas!

Chłopak porwał się, klapnął szczękami, mlaśniał językiem i począł gwałtownie krztusić się i spluwać polknąwszy całą masę łakomych muszek.

Stach zanosił się od śmiechu.

— A toś urządził sobie marcepany, a musydłom pogrom, wołał. A dalej go! a dalej go!... Bił go pięścią po karku, ułatwiając wydalenie nieproszonych gości.

— A psiamać ich rogata! stękał chłopak, prostując się wreszcie i usiłując nastroić się na powagę wymaganą od sługi wobec pana.

— Toś się ufetował! Masz tu złotówkę, wstąp „pod Czarnego Konia“ i wypij gąsiorek piwa, żeby zaś te muszyska potopić, aby się zaś żywe nie wydostały, bo by się srodze pomścić na tobie mogły, tak, że nie wiedziałbyś jak nogi stawiać. A tu masz list i paczkę do wielmożnej panny pułkownikówny.

Pacholik podane przedmioty odebrał, do nóg pokłonił się porucznikowi i ruszył, naciskając czapkę na głowę i raz po raz popluwając z rozmachem.

Paczka, którą Stach posyłał Reginie, zawierała dość dużych rozmiarów akwarelę pędzla Miryza, w bogatej ramie, którą młody porucznik otrzymał był przed kilku dniami od hr. Branickiej z Białegostoku, a której rad się wyzbywał, przedmiot ten bowiem zawadzał mu w ciężkiem

położeniu żołnierza, udającego się na wojnę. Było mu o wiele lżej na duszy, że pozbył się trudnego zadania — napisania pierwszego miłosnego listu, nie ułatwionego porywem serca, utrudnionego przeświadczeniem, że czytać go będzie osoba dużo bardziej od niego wykształcona i wymagająca. Wrócił do swego pokoiku, siadł na jedynym krześle, jakie się w nim znajdowało, długi czas patrzył z lubością na uroczy widok na dworci na Antokolu i siną, krętą wstęgę Wilji i żal ścisnął mu serce na myśl, że oto lada godzina przyjdzie mu pożegnać te cudne widoki ziemi rodzinnej i pociągnąć w świat obcy, pełen trudów, na niewygody, trudy, niebezpieczeństwa, może śmierć...

Głowę, która dziwnie ocieżała mu z chwilą wtargnięcia tej myśli, wsparł na dłoni, oczy opuścił i w tej chwili zatrzymał je na pięknej miniaturze Reginy. Wziął ją w rękę i długo pieścił nią oczy.

— Cudna, cudna, cudna, szepnął wreszcie, jak wtedy, tego czarownego wieczoru, gdy jej to wprost w twarz wyszeptał.

Patrzył, patrzył i jał się zastanawiać: czy kocha ją, czy tylko podziwia; czem go oczarowała, czemu o nią był zazdrosny, a czemu teraz z niepokojem wyczytał, że z Wesslem zerwała? Nie umiał odpowiedzieć na te wszystkie pytania, prosty i szczerzy chłopak, który wychowany w otoczeniu ludzi prostolinijnych, uczciwych, prawych, a potem przebywając wśród prostych i szczerzych, tak jak on żołnierzy, nie poznał żadnych forteli, sztuczek i podstępów. Ciężyła mu ta niepewność jak obce ciało w organizmie, powodując jakiś stan duchowej gorączki.

Wtem drzwi otworzyły się gwałtownie i do pokoju wpadł Pietrek Giedroją.

— Stachu, słysz, mówią, że dziś w nocy wyruszymy, już na prawdziwą wojnę; armja Barclaya de Tolly podobno o kilka mil stąd stoi.

Stach porwał się na równe nogi.

— Mówisz?... To i lepiej, dodał po chwili, toć już dwa lata tego bałamucenia i wyczekującego stanu; szabla i dusza rdzewieją.

— A mnie się nie chce na tę wojnę...

— Nie chce ci się?!... A cóżeś ty za Polak, kiedy na „polską wojnę“ nie masz ochoty?

— Polska wojna!... Nie zawracaj głowy. Kraj za nami pozostanie, pozbawiony wojska, narażony na wtargnięcie wroga południowym szlakiem i na zemstę jego, w razie naszej przegranej!...

— Przegranej Napoleona?!... To niemożliwe!

— Wszystko możliwe!... Fiuma!... To i to możliwe!...

Rękę położył na miniaturze Reginy.

— Kiedyż ona cię tem obdarzyła, do pioruna?!...

— Cóż cię to obchodzi?!

— Juści, że mnie obchodzi, bo nie chcę, żeby cię na durnia wy kierowała!

— Niech cię o to głowa nie boli, chmurno mruknął Stanisław i wsunął miniaturę do kieszeni munduru.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nasze sługi.

Pani: Czego tak płaczesz?

Służąca: Zbiłam pokrywkę od wazy.

Pani (dobrodusznie): Należało uważać, ale co teraz zrobimy z wazą bez pokrywki?

Służąca (rozpromieniona): Proszę pani, waza już też sfluczona.

NOC LETNIA.

Snem spokojnym, snem marzenia,
Cicho, cicho, bez wstrząśnienia,

Cud-przyroda śpi.

A wiaterek szuwarami,
Zaszeleści gdzieś czasami,

Toń jeziora lśni.

Nad jeziorem mgła się kłębi,
Rybka pluśnie w ciemnej głębi,

Przegląda się las.

Świeżem sianem pachnie łąka,
Słychać głos basowy bąka

W letniej nocy czas.

Niebo ogniem gwiazd jaśnieje,
I na ziemię światło leje

Księżycowa noc.

Czas powoli się posuwa,
I nad całym światem czuwa

Tylko Boża moc.

Wszystko zda się czarem mieni,
Fantastycznych pełno cieni,

Pośród starych drzew.

Cyt, jak gdyby głos fujarki,
Lub sypanych pereł z czarki,

To słowika śpiew.

W światy lepsze, w upojeniu,
Płynie dusza w rozmarzeniu,

W niezmierzoną dal.

By ze świtem znów powrócić,
W nową walkę z życiem rzucić,

Niosąc w sercu żal.

Dąbrówka, 23. 6. 1926 r.

Ukrainka.

Uwagi z życia:

Utarte to zdanie, że niema nic nowego na świecie, ale gdyby nie wiecznie świeży polot myśli ludzkiej, świat stałby na jednym miejscu, nie postępując naprzód. Jest ciągle odmłodzenie formy zewnętrznej, przy wewnętrznem coraz starszem doświadczeniu.

Postęp, to wskazówka na zegarze świata, powinien wskazywać dążenie do doskonałości, bo ta jest prawem Bożem.

Michalina Paszkiewiczowa.

Wsluchaj się dobrze w bulgot wartko płynącego życia, a uszu twoich doleczą dziwną i nieznaną ci dotychczas melodie i głosy — zgrzyty jakby piłowanego żelaza; krzyki dławione płaczem, nawoływania i jęki bolesne, kaskady śmiechu Rozpusty i najczystsze dźwięki Miłości. Wszystko to — zmieszane ze sobą w jakiś dysharmonijny bełład — tworzy pieśń życia.

Jeśli wrażliwe masz serce i subtelną duszę — potrafisz rozróżnić poszczególne głosy i w tym chaosie tonów odnajdziesz siebie i nie zgubisz się.

Wznies się ponad opary powstające z błota którym zbryzgany jest egoistyczny świat. Siłą swej woli przebij się, duchem, poza szarżyznę codziennego bytu. A wtedy — ujrzyś rozległy horyzont innego świata; otoczy cię ciepło i blask słoneczny i wtedy dopiero odetchniesz innym powietrzem.

Rozrywki chwila — to wypoczynek ducha. Zależy tylko, jakim będzie ten wypoczynek: czy przynoszącym siłę i pokrzepienie do dalszej pracy — czy też wyczerpanie.

Jan Rozum

Kobieta — Matka — Zona — Obywatelka

Działalność Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej w Poznaniu.

W czasach dzisiejszych, kiedy ciężka walka o chleb powszedni rozwija wśród ludzi egoizm i samolubstwo — wszystkie instytucje z charytatywnym zakresem działania, zjawiają się, jak jasne oazy, promieniejące ciepłem miłości bliźniego na ten zmateralizowany i wyziębiony świat.

Tam, gdzie istnieje wzmożona walka o chleb — tam z większą siłą rozwijają się ludzkie niskie instynkty — tam z mroków nędzy i głodu wypełniają rozpanoszone namiętności — i życie staje się coraz bardziej mroków pełne.

W warunkach tych najwięcej cierpi kobieta — najczęściej ofiarą i lupem tych mroków staje się ona — to też cel i założenie Tow. Opieki Dworcowej, zaiste, spełnia swoje zadanie w walce ze złem, bowiem ma na celu przede wszystkim zwalczanie handlu żywym towarem, oraz zapewnia opiekę i udziela pomocy młodej kobiecie, przyjeżdżającej po zarobek do miasta.

Towarzystwo to, choć tyle dobrego robi — choć jest takim odważnym rycerzem w boju o ludzką duszę i spokój — choć przechodzi wiele trudności i nieraz tak bardzo potrzebuje pomocy — mało jest znane naogół naszemu społeczeństwu, mało — dlatego, że nie dość jest słyżeć, że ktoś pracuje, że coś się dzieje dobrego, trzeba pracą tą i tem dobrem zainteresować się bliżej, poznać ją — a w miarę możliwości i sił wspierać, — wspierać koniecznie, aby nie utwierdzać przekonania, że tylko zło żywiłowo pociąga, — bowiem w istocie jest inaczej — dobro o wiele silniej ludzi porywa, tylko, że w szeregach swoich mniej liczy jednostek.

Ile może zdziałać dobra wola ludzi, dobro miłujących zobaczymy, choćby z tego krótkiego sprawozdania, które jednakże w zupełności rzuca światło na całość pracy. Poznańska Opieka Dworcowa jest w tem szczęśliwym położeniu, że już od końca 1918 roku posiada swój własny dom — ofiarowany na przytułek dla przyjezdnych dziewcząt. Dom ten znajduje się tuż obok dworca, przy ul. Odskok 3.

Ponieważ T-wo utrzymuje się tylko ze skromnych składek członkowskich — przeto w czasach dewaluacji nie było w możności pokrywać kosztów utrzymania domu i prowadzić swej akcji dobroczynnej, przeto urządzono tam internat dla dziewcząt, chodzących do szkół. Dom ten nazwano „Gościńią” — i oddano początkowo pod zarząd osób prywatnych, a od 1921 r. paniom ze Stow. Opieki nad dziewczętami, pod wezwaniem św. Józefa, które do dnia dzisiejszego urząd ten sprawują.

Internistki w roku ubiegłym płaciły początkowo 35 zł. miesięcznie, pod koniec 45 zł. Dziewczęta przyjezdne T-wo umieszcza w pokojach, umyślnie na ten cel przeznaczonych.

Akcja opieki nad przyjezdną kobietą przedstawia się w sposób następujący:

Cały dzień i do późnej nocy odbywają się stale dyżury 3-ch płatnych opiekunek — na dworcu — które, przy każdym nadchodzącym

pociągu, zwracają pilną uwagę na przyjeżdżające młode kobiety i dziewczęta — udzielają im informacji — adresów — lub zabierają do „Gościńi” — jeżeli przyjezdne są bezdomne. Poza tem przy T-wie utworzyła się sekcja pań czynnych, które jako ochotniczki bezinteresownie dworzec odwiedzają.

Oprócz tego, opiekunki T-wa otaczają swoją opieką także dzieci i młode panienki, przyjeżdżające do szkół z miejscowości podmiejskich.

Działalność Opieki Dworcowej w roku 1925 przedstawia się w następujących cyfrach:

Ogólnie opiekę w różnej formie otrzymało 11.314 osób.

1.611 osób nocowało w schronisku przez 9.037 nocy, w tem było 4.607 nocy bezpłatnych, 699 nocy za połowę ceny.

3.821 osób odżywiono, wydając 6.533 porcyj z kuchni Opieki Dworc., 300 odżywiono, dostarczając żywności z Komitetu Tanich Kuchen.

211 dziewcząt ocalono, wrywając je z rąk ludzi nieuczciwych.

6.384 osoby otrzymały na dworcu radę i adresy.

1.391 osób posłano do biura pośrednictwa pracy.

90 dziewczętom znaleziono pracę zarobkową.

62 osoby odstawiono do szpitala.

223 osobom wykupiono bilety kolejowe.

29 osobom wykupiono bilety peronowe.

Tak przedstawia się praca O. D. na zewnątrz, jako wyraz opieki i pomocy materialnej, udzielonej ludziom nieszczęśliwym i opuszczonym — ale jest jeszcze inna strona tej pracy, którą nazwać by można apostolską — bowiem te setki i tysiące, przechodząc przez ręce osób w O. D. pracujących — nie odeszły bez ciepłego słowa nadziei, bez zachęty ku dobremu, bez podtrzymania moralnego. Lecz któż zliczy owe złote ziarnka, rzucone w głęb ludzkiego opuszczonego serca! Liczy je, zapewne, jaki dobry anioł, a plony zbierać będzie przyszłość.

Janina Hirschhauerowa.

Cudowne uleczenie.

Przy śniadaniu chłopak szewski mówi do pani majstrowej:

— Proszę pani, ja to chyba muszę być ślepy...

— Dlaczego tak myślisz, smyku?

— Bo nie widzę masła na chlebie.

Podobało się pani majstrowej powiedzenie chłopca — dała mu masła na chleb.

— No cóż, wzrok się poprawił? — pyta po chwili.

— I jak jeszcze, pani majstrowo! Teraz to ja nawet widzę chleb przez masło.

Najlepszy sposób.

Pani domu (do żebraka): — Dam wam stare spodnie mojego męża; przerobicie je sobie, bo są nieco za szerokie.

Żebrak: — Niech mi paniusia da jeszcze dobry obiad, to będą w sam raz.

Dobra rada. Chory: — Panie doktorze, napiłem się trucizny zamiast lekarstwa! Co robić?

Doktor: — Testament.

Harcerski kurs przysposobienia wojskowego w Terle nad Linwiążem.

W pięknej dolinie rzeki Linwiążu, otoczonej lesistemi wzgórzami Podkarpacia N. Z. H. P. (Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego), przy pomocy i porozumieniu się z M. S. Wojsk. urządziło kurs centralny przysp. wojskowego dla harcerzy wszystkich chorągwi ziem Polski. Na olbrzymiej polanie rozbito dziewięć dużych namiotów, dwa obszerne hangary i kilka mniejszych dla komend wojskowych i harcerek, na łzbe chorych, ambulatorjum i centralę telefoniczną. Całość na tle pięknych lasów świerkowych przedstawia się bardzo malowniczo.

Kurs rozpoczął się 10 lipca i skończył się 20 b. m. W program wchodzi całkowite przeszkolenie wojskowe w zakresie I. stopnia P. W. i harcerski kurs w zakresie na drużynowych. Pierwszym poświęcono czas od rana do obiadu — drugim godziny popołudniowe.

Mimo programu wybitnie wojskowego obóz znamionuje w zupełności nastrój i atmosfera harcerska, ruch i życie pogodne. Dnie słotne, których niestety mamy dość, cechują się zwykle tem, że obóz cały dzień rozbrzmiewa harcerskimi pieśniami i prawdziwym humorem.

Do najprzyjemniejszych bezsprzecznie chwil należą popołudniowe ćwiczenia harcerskie w polu, kiedy to każdy drużynowy ze swoją gromadką ciągnie na harce w góry i lasy — i wspólne ognisko w pogodne wieczory, kiedy szara brać harcerska z różnych stron Rzeczypospolitej zleciawszy się, siada u ognia, aby się wyspiewać i „wygadać“ dowoli. Z iskrami strzelającymi wysoko ku gwiazdom i z kłębam dymu płyną melodie pieśni obozowych wesołe, huczące życiem, to znów ciche, smutne, zadumane. — Wiele serc wzięwszy z tego ogniska iskrę zapału do czynu, niesie ją w życie, zapala inne serca wiarą w zwycięstwo naszych idei...

Można z zadowoleniem powiedzieć, że kurs spełnia swoje założenia w wysokim stopniu. Młodzież nabiera hartu i zaradności, wystawiana na trudy życia pod namiotami. Wychodzi uświadomiona o celach wyższych, społecznych, wychodzi czystsza, piękniejsza, bardziej harcerska, tak jak chcą nasze prawa.

Przeznaczenie.

Wśród lśniących złotem zbóż
Szedłem... Brzemienny kłos —
Omdlały — jak zwiędły liść,
Do moich upadł stóp...
Niedawno temu — żyw,
Czekał nadejścia żniw...
Dziś — przeznaczenie trup:
Stargały wichry kiść —
Nie wytrwał — zmógł go cios,
Szalonych życia burz...

Jan Rozum.

Sprostowanie.

W ostatnim numerze w krzyżówce pierwszej na str. 8 pominięto autora (Artur Wister) oraz wyjaśnienie:

„Części deseni ułożyć w ten sposób, aby utworzyły imię jednej z popularnych postaci naszych dziejów przedhistorycznych“.

Przygoda Jasia.

Jasiowi stało się nieszczęście; zbił śliczny wazon mamusi. Przecież nie naumyślnie, tak mu się jakoś z rączek wysliznął; ale Jasio miał już cztery lata i zdawał sobie sprawę ze swej winy, bo wiedział, że mamusia nie pozwalała mu ruszać żadnych cacek, które stały w jej pokoju. Poszedł w kącik i płakał długo, długo, może pięć minut, może trochę mniej.

Weszła Polcia i zaniepokoiła się płaczem swego wychowańca.

— Co tobie, Jasieńku?

Jaś jeszcze głośniejsze zaczął płakać.

— Czy cię coś boli?

Jasio zaniósł się płaczem.

— Et rozpieszczony jesteś; masz, baw się. wet o świnkę, która nie myślała ruszyć za nim z kontuaru, wybiegł szlochając ze składu.

I podała Jasiowi blaszaną świnkę — skarbonkę, w którą od dłuższego czasu składał pieniądze. Jaś rozpromienił się nagle. To jego Anioł Stróż chyba podsunął Polci te pieniądze, żeby mu przypomnieć, że może przecie odkupić mamusi wazon... może jeszcze ładniejszy.

Przytulił skarbonkę do siebie, bo nie umiał jej otworzyć i pobiegł na miasto. Niedaleko, na rogu ulicy był skład różnych pięknych drobiazgów i niedawno mamusia zachwyciła się, pokazując starszej siostrzyczce — Ewuni, piękny wazon, malowany w listki koniczyny. Śmiało wszedł do magazynu, choć serduszek mocno mu biło, ale znalazłszy się tam i widząc zwrócone na siebie oczy trzech pań sprzedających, stracił nagle fantazję, stanął więc ze spuszczonej oczami i buzią w podkówkę ułożoną.

— Czego chcesz, maleńki?

Milczał.

— Przyszedłeś popatrzeć na te zwierzęta z porcelany?

Potrząsnął główką.

— Więc pociś tu przyszedł?

Jaś zebrał się w sobie, lyknął ślinkę i wyrzucił wreszcie z siebie jeden wyraz: wazon!

Ale sprzedająca panna okazała się bardzo niedelikatną, bo zamiast spytać który, rzuciła dość szorstko:

— A masz pieniądze?

Jaś podniósł główkę, rzucił im harde spojrzenie i nagle postawił na kontuarze, z pod którego nie było widać jego jasnej główki, metalową świnkę, nie zapomniawszy brzęknąć znajdującymi się w niej pieniędzmi. Wszystkie trzy panie wybuchnęły śmiechem i śmiały się, śmiały, śmiały. A im one były weselsze, tem Jaś stawał się smutniejszy, buzia coraz mocniej ściągała się w podkówkę, wreszcie beknął z całej siły.

— No nie płacz! zawołała najbliższej stojąca panna i wybiegłszy z za lady, nachyliła się nad nim, chcąc go objąć. Ale Jaś był bardzo obrażony, wyrwał się paniencie i nie troszcząc się na-

A w domu tymczasem już spostrzeżono jego nieobecność. Mama pobladła śmiertelnie i ręce przycisnęła do serca:

— Boże, jeszcze go auto przejedzie!

— Pewnie poszedł z Frankiem patrzeć jak reperują autobus, który zepsuł się na rogu ulicy! zawołała Ewunia i wybiegła z domu.

Za nią ruszyła Polcia.

Ale Hanusi serduszko szeptało, że Jasio poszedł na drugą stronę ulicy do pięknego sklepu i nie mówiąc nic nikomu, wybiegła z domu. Ledwie znalazła się w furcie ogródka spostrzegła białe ubranko Jasia, który przemykał się między ludźmi z piąstkami przy oczach.

— Boże, żeby tylko nie przebiegł ulicy, bo będzie nieszczęście, pomyślała Hanusia i rozejrzawszy się na obie strony, a stwierdziwszy, że ulica jest pusta, puściła się jak strzała naprzeciwko braciszka. Pochwyciła go w ramiona i jęła ocierać oczy rączkami, a że miała brudne, buzia Jasia pokryła się dziwnymi plamami i smugami, jak jaka mapa. Ale przyprowadziła go szczęśliwie zrozpaczonej mamie.

Dużo upłynęło czasu, zanim zrozumiano czego Jasio tak mocno płacze, gdy jednak pojęto o co idzie, mama rozczuliła się i uzaliła jego nieszczęściu.

Ewunia zaraz pobiegła odebrać świnkę, a pani właścicielka zwróciła ją, dolożywszy jeszcze pieska z porcelany, któremu jakaś niezdarą odtrąciła ogonek. Jasio dopominał się, aby mamusia otworzyła skarbonkę, wyjęła pieniądze i kupiła za nie sobie najpiękniejszy wazon, ale mama wołała zachód ten pozostawić babuni, która, choć w skarbonce było tylko 64 grosze, samemi grosikami i dwugroszówkami, kupiła za nie rzeczywiście ów piękny wazon. Co dziwniejsze, że tego dnia jeszcze znowu świnka porządkowała pieniążkami.

Tak to szczęśliwie się zakończyła przygoda Jasiunia.

Mirsam.

W noc lipcową.

Lipy pachną. Zapachem swym poją
Noc lipcową i dusze stęsknione
Uczuć struny roztargane stroją,
Ciszą nocy letniej upojone.

Spią tęsknoty cichością spowite
Chwile słodkie w beczynności cieką,
Tylko myśli w marzenia okryte
Lecą kędyś daleko... daleko...

W noc lipcową gdy pachną jaśminy,
Myśli moje okryte w marzenia
Pragną słodkich usteczek dzieewczyń
Pragną sławy, wielkości, imienia.

Lecz gdy błysnie ranku zorza złota
Wnet pierzchają bezładnie w ukrycie
I wracają cierpienie, tęsknota
Wraca szare rzeczywiste życie...

Czemuż życie nie jest snem lipcowym,
Czemuż prędko tak pryskają czary
Czyż kielichem życia kryształowym
Pić możemy tylko smutek szary?

Czemuż świat wciąż nienawiścią dyszy
I z szaleństwem występuje nowem,
Czemuż życiem nie jest symbol ciszy
Czemuż życie nie jest snem lipcowym?

Skepe w lipcu 1926 roku.

Waż zbawcą i mścicielem.

Jedyną w swoim rodzaju wiadomość przynoszą pisma angielskie z Indyj.

W Trineville w Indjach kursuje między centrum miasta a jednym z odległych przedmieści autobus, przebywający olbrzymie i odludne parki. Pewnego razu wsiadła wieczorem do autobusu, zupełnie pozatem pustego, pewna bogata Hinduska z dzieckiem. Drogocenne jej klejnoty obudziły chciwość szofera. W pewnym odludnym miejscu zatrzymał on autobus, zrabował kobiecie jej ozdoby, a ją samą wraz z dzieckiem wrzucił do starej studni. Studnia była wprawdzie dość głęboka, ale nie było w niej dużo wody. Potem odjechał.

Kiedy nazajutrz przejeżdżał tamtędy, zatrzymał się i podszedł do studni, by się przekonać, czy ofiary jego zmarły. Ku swemu przerażeniu zauważył, że kobieta jeszcze żyje i wydaje słabe wołania o pomoc. Obok studni leżał wielki złom kamieni. Nie namyślając się wiele — zbrodniarz podniósł kamień, aby go stoczyć na głowę nieszczęśliwej. Tu jednak położyło na nim rękę Przeznaczenie. Pod kamieniem ukrywał się ogromny okularnik. Rzucił się on w tej chwili na szofera i zabił go na miejscu.

Pasażerowie, których zdziwił długi postój, podeszli do studni i zaglądnęli do jej wnętrza. Uratowali kobietę i jej dziecko. Zrabowane zaś klejnoty znaleziono w mieszkaniu zabitego zbrodniarza.

Umarł ze strachu przed żółwiem.

Z Nowego Jorku donoszą, że znany artysta rysownik i sportman Louis J. Rhead liczący 69 lat, został znaleziony nieżywy w swej letniej rezydencji w Amityville, Long Island. Read'owi udało się schwycić w pobliskim jeziorze wielkiego żółwia, ważącego przeszło 30 funtów. Widząc takiego potwora Rhead przestraszył się, dostał ataku serca i w kilka godzin umarł.



Słuszna radość.

O n a: — Alfred nie posiada się z radości, od czasu, jak jest moim narzeczonym, powiada, że czuje się jakby w siódmym niebie.

O n: — Zupełnie słusznie, gdyż przedtem był już sześć razy zaręczony.

Zmiana.

— Podobno mąż twój zmienił się w ostatnich czasach?

— O tak! Ja sama go nie poznaję. Nie chodzi po knajpach, zerwał wszystkie miłości, wieczorami przesiaduje w domu.

— A co wpłynęło na taką zmianę?

— Tylko drożyzna.

„Amatorzy świeżego powietrza“. Ojciec: Późno wczoraj do domu wróciłaś, córko.

Córka: Byłam na wycieczce z klubem „Amatorów świeżego powietrza“.

Ojciec: Pierwszy raz słyszę o takim klubie. Któż do niego należy?

Córka: Adolf i ja.



Koło Najmłodszych.



Jot—eś.

Poranek.

Nie widne jeszcze słońce, choć niebiosa płoni,
Drży bezkres nieba graniem szarych mas sko-
wronków;
Podniosły się ku zorzom płatki leśnych dzwon-
ków
A drzewo, drżące ze snu, lzy swej rosy roni....

Już za obłokiem lekko złote słońce goni,
Jak czyste oko dziecka, snami upieszczone,
Rozbłyska z pod powieki, już z snu zbudzone
By twory snu pochwyć, nim je dzień rozgoni.

O słońce! jakże pięknem jesteś ty w zaraniu,
Nie wiemy jako zajdziesz? co nam dasz w po-
łudnie?
Obłoku! grą swę barwną świecisz tak uludnie,

Choć często grzmisz piorunem w cichym dnia
konaniu!
Młodości! niech cię barwne zórz nie łudzą luno!
Znoś żary i nie padaj, kiedy grzmia pioruny!

Wyjątek z listu p. Jana Rozuma.

Niezmierną radość sprawiło mi umieszcze-
nie mojego projektu w „Domu Rodzinnym” oraz
list Sz. Pani — z którego dowiedziałem się, że
projekt ten, naprawdę jest coś wart i że pozosta-
nie nie tylko projektem, lecz będzie wprowadzo-
ny w życie ku ogólnemu dobru.

Jak widać z odpowiedzi czytelników — zain-
teresowanie się utworzeniem „Literackiego Koła
Najmł.” z każdym dniem wzrasta. (Oby tylko en-
tuzjizm ten, nie był słomianym ogniem).

Cieszę się i naprawdę przyznam się szcze-
rze, że jestem do pewnego stopnia dumny z te-
go, iż choć myślą mogłem się przyczynić do stwo-
rzenia mającej powstać tak pięknej organizacji,
która może niejednemu przynieść wiele korzy-
ści naukowych, a ogółowi młodzieży da sposob-
ność do zbratania się i zużycia wolnych chwil,
ku swemu zadowoleniu i na pożytek innym.

Przyniesie to wiele trudu i kłopotów dla Sz.
Pani, lecz da Bóg nie na darmo a ku chwale i za-
dowoleniu Sz. Organizatorki i na pożytek tym,
którzy zechcą z tego koła „słowa i czynu” korzy-
stać.
Jan Rozum.

Do Czytelników.

Doświadczeniem poprzedniego roku kiero-
wani, wiemy, że w ciągu wakacji często zapo-
dziewają się poszczególne numery pism, a wie-
dząc, że wiele osób zbiera roczniki „Domu Ro-
dzinnego”, przewidujemy, że w końcu roku bę-
dziemy proszeni o nadsyłanie poszczególnych
numerów. Zwracamy się przeto z prośbą do
naszych Czytelników, aby raczyli teraz już zdać
sobie sprawę z braków i życzenie swoje przedło-
żyć nam jak najwcześniej, póki dane numery są
„pod ręką”.
Redakcja.

W sprawie nadsyłanych nam zadań łami-
główkowych oświadczamy, że na przyszłość,
gdy takowe będą pisane ołówkiem, lub na obu
stronach papieru, będziemy, nie zaznajamiając
się z ich treścią, odsyłać je do kosza.

Modlitwa wieczorna

Ty, co nocy ciemności rozpraszasz gwiazdami
i co każesz księżycom zawisać nad nami,
coś ciemny błękit niebios rozlał, jakby morze —
Wielkiś jest Boże!

Z Twej woli martwe bryły w znanych torach
krążą
i w tajne znaki księgi wszechbytu się wiążą,
których oko śmiertelne rozróżnić nie może —
Wielkiś jest Boże!

My patrząc w gwiazd zawieje biedne pyły ziemi,
jedną pieśnią pochwalną rozbrzmiewamy z nie-
mi —

Ty, coś nas jak te gwiazdy rzucił w wszech —
otchłanie —
Wielkiś jest Panie!

O! Bądź pochwalon Boże za tych gwiazd tysiące
rozwieszzone nad nami, za srebrne miesiące,
które zapalaś w niebie o cichym wieczorze —
Wielkiś jest Boże!

Gdzie światów wyiskrzonych krąży miliony,
tam umieściłeś w blaskach chwały swojej trony,
tam gdzie w tęczach promiennych biorą barw
swych zorze —
Wielkiś jest Boże!

Rozwiązanie zadań z Nr. 30.

Krzyżówka Eugenjusza Murowickiego: 1 Jan
Habdank i Jena 2 akcje 3 ząb 4 ra 5 Mława 6
kobieta 7 Ra 8 ozór 9 stój 10 akt 11 ciąg 12 miara
13 imię 14 lak 15 narty 16 Aa 17 Zan 18 Krym
19 ta 20 Newa i ar 21 Po 22 Ob 23 Krasicki 24 bat
25 Kazimierz Jagiełłończyk 26 akr 27 ra 28 brama
29 era 30 tkać 31 koran 32 ta 33 astronomiczny.

Krzyżówka Olgierda Lindaua. Pionowe: jar,
ara, rak, akt, boa, kir, rok, dar, kok, czy, Aar.
Poziomo: las, oko, ład, mam, jak, oda, rok, mak,
lza, kos, rys, kij, rak. **Ukośnie:** łyk, udo, dym,
maj, mak, maż, akt, kot, kat, kir, Ira, kły, ryk,
oda, raz, sad, kot, tok, oko, ryk.

Zadanie końcowe Artura Wistera.

Nauką i pieniędzmi drudzy się bogacą,
Mądrość musisz sam z siebie własną odbyć
pracą.

A. Mickiewicz.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 26.

Krzyżówka kilimowa Czesława Tańskiego: 1
zórawiec 2 żar 3 Mojżesz 4 atom 5 Wisła 6 Ewa
7 reforma 8 islam 9 jezioro 10 maj 11 Pad 12
żwir 13 car 14 zło 15 mit 16 cis 17 luk 18 rok
19 pas 20 mak 21 sok 22 kot 23 kur 24 kuł 25
lat 26 sad 27 ład 28 Marokko 29 San 30 cło 31
cholera 32 Olimp 33 drzazga 34 Aga 35 głowa
36 par 37 otamana 38 sarna 39 równina 40 ara
41 ski 42 wał 43 wie 44 éma 45 paż 46 paw 47
gil 48 lek 49 fez 50 Feb 51 lza 52 zez 53 woń
54 dolar 55 bąk 56 mir 57 bez 58 ospa 59 koż
60 osa 61 Mieszko 62 rak 63 Ryszard 64 azot 65
stara 66 dwa 67 rusałka 69 kurtyna.

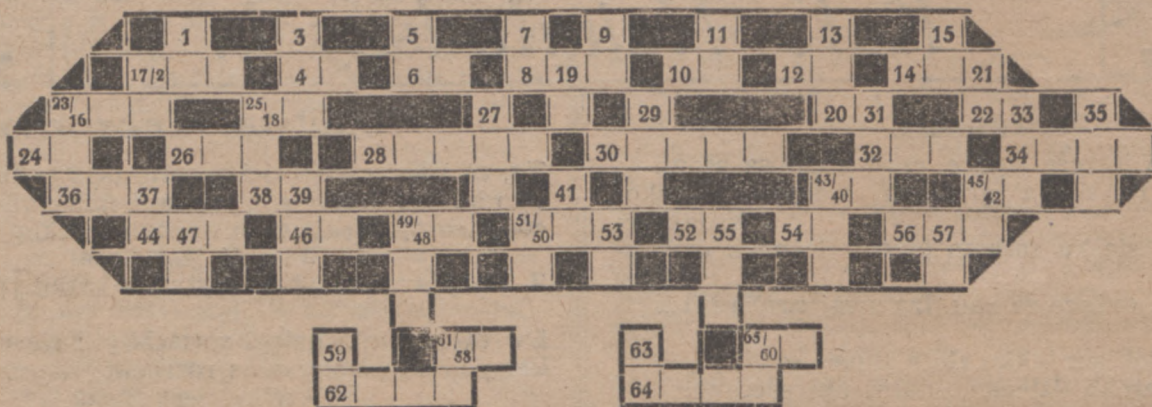
Zagadka p. Jana Rozuma: Ni to mi owo jest
jednak słowo = nic.

Rozwiązanie:

5 ciężarków: — 1 f. 3 f., 6 f., 20 f., 40 f.

Ażeby zważyć jeden funt — jest ciężarek o wadze
1 funta. Aby zaś zważyć 2 funty — kupiec kładł na
jedną szalę ciężarek 3 funtowy, a na drugą szalę, ra-
zem z towarem, ciężarek 1 funtowy. W ten sposób
uzyskał: 3 — 1 = 2 itd.

Krzyżówka Czesława Tańskiego,



W każdą kratkę wpisuje się jedną sylabę wyrazów.

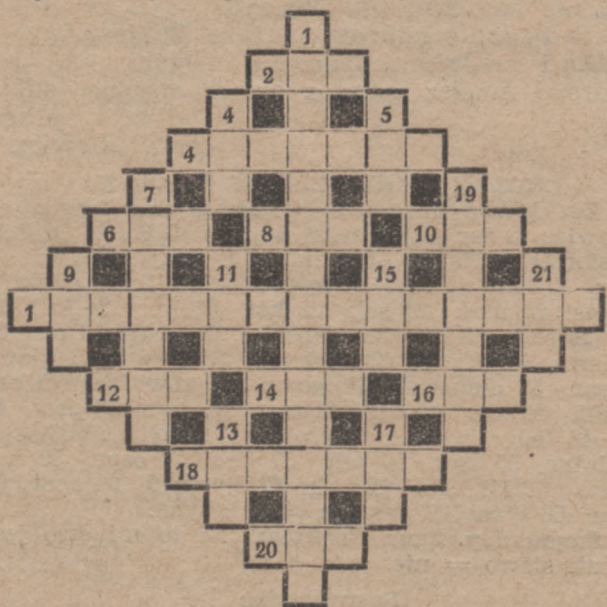
Znaczenie wyrazów pionowych: 1 taniec (w l. mn.) 3 in. wstręt 5 środek komunikacji napowietrznej 7 rów otaczający warownię 9 niezbędna część każdego drzewa 11 jeden ze zmysłów 13 wyrób niciany używany do stroi damskich 15 półwysep w półn. Europie 17 cel przy wszelkich wyścigach 19 okres kilku dni 21 świetlne zjawisko atmosferyczne (w l. mn.) 23 świątynia Chińczyków 25 jeden z przyborów kowalskich 27 komora w kopalni soli 29 delikatne określenie Żyda 31 in. aeroplan 33 stopień oficerski 35 rzeka w Anglii 37 część kościoła 39 inaczej zły los 41 określenie człowieka doświadczonego, pewnego siebie 43 fabrykant piwa 45 pompatyczne określenie ubrania 47 drogi kamień 49 słynny astronom polski 51 metal pospolity, szarej barwy 53 ziemia uprawna 55 forteca 57 światło trawiące przedmioty 59 bez żadnego ubrania 61 pożywienie, które Bóg zsyłał Żydom na pustyni 63 najdoskonalszy gatunek kawy 65 pudełko blaszane, cylindrowego kształtu.

Znaczenie wyrazów poziomych: 2 tytuł dawany adwokatowi 4 duchowny żydowski 6 stolica jednego

z państw europejskich 8 utwór chłopszczyzny 10 styl w architekturze mający początek w średniowieczu 12 cesarz rzymski, prześladowca chrześcijan 14 metal pożyteczny 16 jeden z przyborów malarzskich 18 zwierzę domowe z rodziny psów 20 instytucja, szafa, lub kasetka, gdzie składa się pieniądze 22 woda bieżąca 24 państwo w poł. Afryce 26 pył wzbijający się tumanami w czasie wiatru 28 człowiek pozbawiony uczuć narodowych 30 cudzoziemskie określenie podróżującego pośrednika kupieckiego 32 pieniądz metalowy 34 olbrzymi grobowiec faraonów 36 jednorazowy podatek 38 część ręki (w l. mn.) 40 kierownik samolotu 42 przeciwstawienie anioła 44 inaczej zastrzeżenie 46 pieniądz amerykański 48 środek komunikacyjny 50 wyrób z liści tytoniu 52 ptak żyjący nad morzami 54 jeden z fakultetów uniwersytetu 56 polskie określenie „temperatury“ 58 część rękawa 60 olbrzymie lasy 62 narzędzie zabijania stosowane przez prawa we Francji 64 kobieta trudniąca się wróżeniem z kart.

Krzyżówka Tadeusza Breńskiego.

Dobrać wyrazy według znaczenia, tak, aby Nr. 1 czytany czy pionowo, czy poziomo, dał imię i przydomek jednego z królów polskich.



Logogryf ułożył Władysław Mówka z W. Bałówek.

Z niżej podanych sylab, ułożyć 18 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko znakomitego pedagoga polskiego z pierwszej połowy 19 wieku.

Sylaby: a, ba, brandt, ca, chim, czek, czy, da, dus, e, ga, gil, gar, hacz, in, ig, ja, ka, ka, liń, lip, łow, ma, ma, miar, na, o, o, pa, pu, tu, u, wiór; za, za, zan, zon, zu.

Znaczenie wyrazów: 1 nasienie olejne 2 najslyniejszy malarz holenderski 4 drzewa rosnące w Australji 5 ptak z rodziny wróblowatych 6 metal 7 skorpion 8 inaczej chęć uczynienia czegoś 9 ptak drapieżny 10 rzeka w Azji 11 człowiek oprząający woły 12 rzeka w Ameryce 13 wyspa na oceanie Indyjskim 14 magnat z XVII. wieku, zdrajca 15 drobne odpadki 16 cyrkowe zabawy i kawałki 17 wyższy szczyt poł. Kordyliarów 18 jeden z generałów polskich z czasów Napoleona.

Zagadka matematyczna.

(podsluchane)

Na słup — wysoki 20 mtr. — wlażił zółw. W dzień wlażł 2 mtr. w nocy zaś 1 mtr. opadał z powrotem itd. Ile dni wlażił zółw na słup? —

Jan Rozum.

Szarada przez Artura Wistera.

Pierwsze — trzecie wszędzie znajdziecie,
Grają w nie na całym świecie,
Małe dzieci drugie mówią
Pierwsze wspak na wędkę łowią
W bieżącej wodzie. A trzecie
Między zaimkami znajdziecie
Całość to łańcuch gór w Europie,
Który znajdziecie na każdej mapie.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2-4, w środy i czwartki od 9-11.